№ 170 Rok XVI. Włocławek, czwartek 28 lipca 1938 r. Cena 10 gr.

REDAKCJA
WŁOC...
Brze...
ADMINIS...
Przedmi...
Telefon ...

...press Kujawski

Redaktor w sprawach pisma przyjmuje w Redakcji przy ulicy Brzeskiej № 29 od godziny 14-ej do godziny 15-ej codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt
Redakcja rękopisów niezastrzeżonych nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian.

Warunki prenumeraty: miesięczna z odbiorem w Administracji zł. 2.50 z odniesieniem do domu i zamiejsc. zł. 3.— dla wojskowych, urzędników, urzędników emerytowanych, policji i robotników zł. 2.—

Ceny ogłoszeń: na stronach włocławskich 15 gr. za mm. Ogłoszenia zamieszczamy przez 1, 2, 3, 4, 5 szpalt, drobne 15 groszy za wyraz. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie

Lipiec 1920 — lipiec 1938

Poznań, dnia 27. 7.

Dnia 28 lipca 1920 roku Rada Ambasadorów powzięła decyzję w sprawie polsko-czeskiej. Przesądziła ona o granicy między obu państwami. Minęło od tej chwili 18 lat. Jakaż gruntowna zaistniała przemiana w położeniu Polski a Czechosłowacji!

Lipiec 1920 i lipiec 1938 roku...

W lipcu 1920-go roku toczyliśmy bój o byt państwa. Od wschodu napierało czerwone mrowie, docierało nad Wisłę... Poczęto nas w Europie traktować jako przepadłych, pogrążonych w nieuchronnej klęsce... Jedni z litością, drudzy z uczuciem, które Niemcy określają „Schadenfreude" — patrzyli na nas.

W lipcu 1920-go roku Czechosłowacja opływała, kwitła, była Beniaminkiem mocarstw, była siłą w Europie Środkowej, zagospodarowywała się na wielkich obszarach, traktatem pokojowym jej przyznanych, włączonych w orbitę jej władzy bez przelewu krwi, bez potrzeby walki o granice. Była butna i ufna w swą potęgę. Mogła sobie pozwolić na urągliwy ton w stosunku do walczącej rozpaczliwie o swą egzystencję Polski, na szykanowanie jej w najgroźniejszych momentach, na przyłączenie się do chóru tych,którzy z „Schadenfreude" mówili o Polsce jako o „Saisonstaat"...

A dziś, po 18-tu latach, w lipcu 1938-gd roku? Jakaż odmiana losu!...

Polska w tym rejonie Europy, w którym bytuje, zajmuje dominujące stanowisko. Autorytet Polski w całej Europie jest powszechnie uznawany. Polska znormalizowała swe stosunki ze swymi sąsiadami i zadzierzgnęła węzły przyjaźni z szeregiem państw. Polska od wewnątrz kieruje się zasadami praworządności i żadne prądy odśrodkowe nie grożą jej ładowi i spokojowi.

Czechosłowacja natomiast podminowana jest od wewnątrz ruchami odśrodkowymi, zmierzającymi bądź do separatyzmu bądź do autonomii.

Państwo to znalazło się w pozycji defensywnej wobec milionów własnych obywateli, dążących do gruntownej przebudowy ustroju. Czechosłowacja stała się „klientem" mocarstw, apelować do nich musi o ochronę i opiekę o powstrzymanie wrogich zakusów. O przyszłości Czechosłowacji mówi i pisze się w lipcu 1938-go roku tak wiele i tak rozmaicie — i z litością i z „Schadenfreude" — jak się o nas mówiło i pisało w lipcu 1920 r.

Karta dziejów odwróciła się.

W ciągu tych 18-tu lat poczyniliśmy w stosunku do Czechosłowacji bardzo bolesne doświadczenia. Niemniej bolesne, niż te, które wniosły dwa lata, poprzedzające decyzję Rady Ambasadorów: doświadczenia ze stycznia 1919-go roku, kiedy dokonał się zbrojny wypad Czechów na Śląsk Cieszyński, z lata 1920-go roku, gdy Czechosłowacja wstrzymała dowóz broni i amunicji, sprzętu wojennego dla zmagającej się o swój byt Polski.

Doświadczenia, poczynione przez nas już po zwycięskim boju o nasze granice, były niemniej bolesne. Czechosłowacja dyplomatycznie nam szkodziła, swą opieką otaczała środowiska, kierunki i agitacje nam wrogie, dawała schron i poparcie dywersjom ukraińskim czy komunistycznym. Czechosłowacja rozpoczęła na wielką skalę dzieło wynaradawiania i prześladowania mniejszości polskiej w swoim państwie. Za Olzą znalazła się — właśnie wskutek decyzji, powziętych w najcięższym dla nas momencie, w kulminacyjnej chwili naporu armii czerwonej — dwustutysięczna rzesza chłopów i robotników polskich, w obrębie Czechosłowacji znalazły się polskie powiaty, części prastarych ziem piastowskich.

Od pierwszej chwili, gdy te ziemie dostały się we władanie Czechosłowacji, rozpoczął się ucisk, rozpoczęła się planowa i systematyczna akcja przeciwpolska, prześladowania i szykany. Nie ma płaszczyzny życia, którejby ta akcja nie obejmowała. Dom i rodzina, kościół i szkoła, związki zawodowe i ośrodki samorządu gminnego, książka i gazeta — wszystko znalazło się pod presją tej czechizacyjnej, antypolskiej akcji. Każdy starosta i każdy żandarm, każdy nauczyciel i każdy sztygar czeski stał się instrumentem działań, wymierzonym przeciw tym 200 tysiącom Polaków, których jedynym przestępstwem jest, **że są Polakami i być nimi chcą, mają głęboką świadomość przynależności narodowej i nic z niej uronić nie zamierzają.**

Przez 18 lat bez przerwy narastało zagadnienie, które obecnie właśnie dochodzi do wielkiego stopnia nasilenia. Bo — jak to niemal codzień czytamy w telegramach zza Olzy — ucisk, wywierany przez władze czeskie, bynajmniej nie zelżał. Wręcz przeciwnie: przybiera coraz bardziej niesamowite formy i coraz większy zasięg. Nie ma dnia bez aresztowań, bez śledztw policyjnych, bez konfiskat, bez prześladowań zarówno polskich działaczy społecznych jak i spokojnych obywateli: rolników, górników, ojców rodzin, nauczycieli polskich i księży. Ucisk ten potężnieje w miarę, jak rodacy nasi wykazują coraz większy hart duchowy, tężyznę i odporność. Wykazali to podczas ostatnich wyborów gminnych i ostatnich zapisów do szkół polskich. Tym bardziej sroży się strona przeciwna. Tym ostrzejsze represje, tym większa mściwość.

Odwróciła się jednak karta dziejów. W 18-tą rocznicę decyzji Rady Ambasadorów przeżywa Czechosłowacja głęboki wstrząs wewnętrzny. Pod wielkim znakiem zapytania stanęła dotychczasowa struktura ustrojowa państwa, pod niemniejszym „czechosłowackość", ów dziwoląg, który stworzyli Czesi, a którego wypierają się Słowacy z coraz wyraźniejszą stanowczością.

I dlatego dziś problem polsko - czeski, który w ciągu 18-tu lat wciąż narastał, stał się aktualny, budzi w społeczeństwie polskim wielkie zainteresowanie.

Mylą się Czesi, jeśli sądzą, że tę aktualność i to zainteresowanie zdołają utopić w fali prześladowań i szykan, aresztowań i konfiskat, małostkowej mściwości i dalszych próbach rozkruszania hartu duchowego i osłabiania świadomości narodowej naszych rodaków za Olzą... Nie zabiją ducha.

Expose premiera Chamberlaina

Londyn, 27. 7. (ATE).

W Izbie Gmin odbyła się debata zagraniczna, którą zainicjował przewódca liberalny sir Archibald Sinclair bardzo umiarkowaną krytyką polityki gabinetu przeprowadzonych z kpt. Wiedmannem i o rozmowach z ambasadorem niemieckim v. Dircksenem.

PRZEGLĄD SYTUACJI MIĘDZYNARODOWEJ

W odpowiedzi prem. Chamberlain wygłosił obszerne expose o sytuacji międzynarodowej rządu angielskiego.



Premier Chamberlain w karykaturze

Expose swoje premier rozpoczął od określenia głównej zasady polityki angielskiej, którą jest utrzymanie pokoju i usuwanie wszelkich powodów konfliktów oraz zaspakajanie słusznych pretensji poszczególnych państw.

Przechodząc do przeglądu sytuacji międzynarodowej, prem. przede wszystkim zwrócił uwagę na sukces osobisty pary królewskiej podczas wizyty w Paryżu. Oba narody demokratyczne związane są wspólnymi węzłami i wspólnymi ideałami; jednak związek istniejący między Francją i Anglią nie jest zwrócony przeciw żadnemu państwu. Związek ten został wzmocniony i potwierdzony w rozmowach paryskich między lordem Halifaxem i ministrami francuskimi.

SPRAWA HISZPAŃSKA

Przechodząc do sprawy hiszpańskiej premier wyraził swoje ubolewanie, że nie da się chwilowo przewidzieć szybkiego zakończenia domowej wojny w Hiszpanii. Interwencję strony trzeciej premier uważa nie tylko za niepotrzebną ale wprost szkodliwą.

W kwestii ewakuacji ochotników cudzoziemskich premier oświadczył, że rząd republikański wyraził swoją zgodę na plan komitetu nieinterwencji, zaś rząd gen. Franco dotychczas jeszcze odpowiedzi nie udzielił.

UMOWA ANGIELSKO - WŁOSKA

Przechodząc do sprawy umowy angielsko - włoskiej, premier przypomniał, że umowa miała wejść w życie po załatwieniu kwestii hiszpańskiej. Warunek ten wysunięty został, ponieważ rząd angielski nigdy nie uważał tej umowy jako bilateralną, lecz był przekonany, że przywrócenie dawnej przyjaźni i zaufania między Anglią i Włochami będzie zbliżeniem do ostatecznego celu, jakim jest ogólne uspokojenie europejskie. Rząd angielski uważał, że warunki w jakich się toczy konflikt hiszpański, czynią z tego konfliktu nieustającą groźbę dla pokoju europejskiego. Zanim więc umowa z Włochami będzie mogła wejść w życie, groźba ta musi być usunięta.

Sprawa Czechosłowacji

Przechodząc do najaktualniejszej sprawy Czechosłowacji, premier zaznaczył, że dla ludzi nie obznajomionych z tą kwestią, trudno jest wyrobić sobie sąd co do tego, która strona w sporze czesko-sudeckim ma słuszność. Bylibyśmy szczęśliwi — mówił premier — gdyby sprawa mogła być załatwiona śmiało i szybko. Dlatego też zgodnie z naszą ogólną polityką w najściślejszym porozumieniu z Francją, uczyniliśmy wszystko by ułatwić pokojowe załatwienie.

Zagadnienie Czechosłowacji istnieje pod rozmaitymi postaciami od stulecia i trudno jest oczekiwać, ażeby dało się rozstrzygnąć w ciągu kilku tygodni.

W odpowiedzi na prośbę rządu czechosłowackiego zgodziliśmy się — mówił premier — zaproponować, by osobistość posiadająca należyte doświadczenie i odpowiednie zalety zbadała sprawę na miejscu i o ile możności, postawiła wnioski, które mogłyby pomyślnie zakończyć rokowania. Osobistość taka musiałaby oczywiście być nie zależna od rządu angielskiego i w ogóle od jakiegokolwiek rządu i musiałaby posiadać wszelkie ułatwienia oraz potrzebne informacje, aby móc wykonać powierzone jej zadania. Nie można być pewnym, że propozycja taka napewno doprowadzi do rozwiązania problemu. Sądzę jednak, że może ona dać dwa cenne wyniki: 1) opinia publiczna zostanie zaznajomiona z rzeczywistym staem sprawy, 2) kwestie, które dotychczas uchodziły za nie rozwiązalne, mogą się okazać jako nadające się do dyskusji.

Rząd angielski miał szczęście, że uzyskał od lorda Runcimana przyrzeczenie, że podejmie się zadania, pod warunkiem, że będzie miał zaufanie Niemców sudeckich i pomoc rządu czeskiego.

W numerze jutrzejszym rozpoczynamy druk cyklu artykułów o Litwie współczesnej pióra redaktora MARKA SADZEWICZA

Rocznica podziału Śląska

Warszawa, 27. 7. (PAT).

Dnia 27 bm. o godz. 19,20 redaktor Stanisław Poraj wygłosi przed mikrofonem Polskiego Radia na wszystkie rozgłośnie polskie pogadankę p. t. „Rocznica podziału Śląska Cieszyńskiego".

Nacisk Anglii na Pragę

Przed wizytą lorda Runcimana

Londyn, 27. 7. (PAT).

W dobrze poinformowanych kołach tutejszych twierdzą, że rząd czechosłowacki przyjął projekt brytyjski w sprawie wysłania lorda Runcimana do Pragi w charakterze mediatora. Według doniesień, na-



Lord Runciman
doradca angielski w Pradze.

deszłych z Pragi, liczą się tam z przybyciem lorda Runcimana już w najbliższych dniach. Przybycie lorda Runcimana do Pragi spodziewane jest już w końcu b. tygodnia. Aczkolwiek charakter jego pobytu nie jest jeszcze określony, w czeskich kołach urzędowych usiłują nadać mu charakter wyłącznie obserwacyjny, zaprzeczając usilnie, jakoby miał on pełnić rolę pośrednika w rokowaniach pomiędzy rządem a mniejszościami. Z wynurzeń kół oficjalnych można wyczuć pewną nutę niezadowolenia z jego przyjazdu. W kołach tych twierdzą, że przyjazd lorda Runcimana łączy się bezpośrednio z rozmowami adiutanta Hitlera kpt. Wiedemanna z lordem Halifaxem i zdaniem wspomnianych kół, może być wyrazem tendencji Anglii do odprężenia na odcinku niemiecko - czeskim nawet kosztem daleko idących koncesji ze strony Pragi.

Prasa czeska poświęca zapowiedzianemu przyjazdowi lorda Runcimana szereg artykułów.

„Lidove Noviny" piszą, że zakres działania i kompetencje brytyjskiego obserwatora winny być ściśle ograniczone, aby nie wywołały żadnego nieporozumienia.

„Czeskie Słowo" twierdzi, że tej nowej próbie rząd praski nie będzie się przeciwstawiał.

„Narodni Listy" ze względu na żywotność przymierza angielsko - francuskiego twierdzą, że wysłanie lorda Runcimana do Pragi nie powinno napotkać na sprzeciwy ze strony rządu. „Slovenski Hlas" donosi, że w czasie rozmów w Paryżu strona angielska prócz zapowiedzi wysłania lorda Runcimana miała również wysunąć propozycję wysłania obserwatora francuskiego, którą to propozycję rząd francuski miał rzekomo odrzucić, aby nie stwarzać pozorów wysyłania angielsko - francuskiego sądu rozjemczego dla oceny polityki rządu praskiego. Rząd francuski miał wyrazić całkowite zaufanie do osoby lorda Runcimana.

Wreszcie „Die Zeit", organ partii Niemców sudeckich, grubymi czcionkami podkreśla pozytywne ustosunkowanie się prasy niemieckiej do zapowiedzianego przyjazdu angielskiego obserwatora.

Zainteresowanie Berlina.

Berlin, 27. 7. (PAT).

Decyzja rządu brytyjskiego mianowania lorda Runcimana obserwatorem i doradcą w Pradze jest ośrodkiem zainteresowania opinii Rzeszy i stanowi przedmiot licznych komentarzy.

„Nachtausgabe" stwierdza, że Londyn przyjmuje przez to na siebie wielką odpowiedzialność. Dowodzi to jednak wyraźnie — zdaniem pisma — że rząd brytyjski, podobnie jak i Rzesza zdają sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie grozi pokojowi przez czeską taktykę odwlekania. Optymizm odpowiedzialnych czynników europejskich, jaki dał się ostatnio zauważyć, wynika zatym nie z licznych dowolnych domysłów i kombinacji prasy angielskiej i francuskiej, lecz z opracowywanego przez W. Brytanię rzeczowego planu, który w każdym razie zawiera możliwość pokojowego rozwiązania zagadnienia czechosłowackiego.

Lord Runciman — kończy dziennik — jak o tym świadczą głosy z Pragi, będzie miał wielką trudność przeprowadzenia jedynego i słusznego punktu widzenia, a mianowicie całkowitej suwerenności poszczególnych ugrupowań narodowościowych.

Paryż o akcji Londynu

Paryż, 27. 7. (ATE).

W Paryżu oceniają decyzją rządu angielskiego powierzenia lordowi Runciman misji „specjalnego doradcy" w Pradze, jako wydarzeniu o doniosłym znaczeniu.

Jak to podkreśla dzisiejszy „Temps", Anglia angażuje się obecnie silniej w sprawy środkowo - europejskie niż to czyniła dotychczas, przekraczając nawet granicę, zakreśloną w wielokrotnie powtarzanej deklaracji premiera.

Zdaniem kół tutejszych interwencja lorda Runcimana polegać będzie, jak tutaj powiadają — „na ruszeniu z miejsca" rokowań, rozpoczętych w Pradze z grupą Henleina i na ułatwieniu osiągnięcia trwałego modus vivendi między rządem czechosłowackim a mniejszością niemiecką.

Prasa tutejsza, z wyjątkiem komunistycznego dziennika „Humanite", omawia nową inicjatywę angielsko - francuską z zadowoleniem stwierdzając, że otwiera ona nowe perspektywy rozwiązania problemu czechosłowackiego.

Podróż prezydenta Lebrun

do Londynu i posiadłości afrykańskich

Paryż, 27. 7. (PAT).

Dziennik „Epoque" przynosi wiadomość że prezydent Lebrun odbędzie w roku bieżącym bezpośrednio po swej podróży do Londynu, podróż do francuskich posiadłości afrykańskich, do Algeru, Tunisu i Maroka. Prezydent prawdopodobnie przedłuży nawet trasę swej podróży do Senegalu, dokąd udałby się samolotem z Maroka do Dakaru.

Byłaby to ostatnia podróż prezydenta Lebruna przed końcem jego kadencji, która upływa w dniu 10 maja R. P. Wybory następcy obecnego prezydenta odbędą się zgodnie ze zwyczajami francuskimi na miesiąc przedtem czyli dnia 10 kwietnia w Wersalu.

Zajęcie orędzia biskupów kościoła prawosławnego

Warszawa, 27. 7. (ISKRA).

Sobór biskupów Kościoła Prawosławnego w Polsce wydał dnia 16 lip ca rb. orędzie w sprawie położenia tegoż kościoła w niektórych powiatach woj. lubelskiego.

Sobór, pomijając istotne okoliczności i aktualne rzeczywiste potrzeby wyznawców Kościoła Prawosławnego na tym terenie, oraz całkowicie przemilczając takie fakty historyczne, jak ten, że prawosławie na omawianym terenie było sztucznie wytworzone i propagowane przez zaborcę dla celów rusyfikacyjnych — usiłuje niejako bronić politycznych zdobyczy, osiągniętych przemocą przez rząd zaborczy.

Orędzie w sposób tendencyjny usiłuje narzucić opinii publicznej sugestię o nieprzychylnych tendencjach czynników państwowych dla Kościoła Prawosławnego, wobec przystąpienia przez te czynniki do usunięcia śladów rusyfikacyjnych i zlikwidowania tych pomników t. j. zbędnych obiektów religijnych.

Ze względu na ten charakter orędzia i nie dającą się niczym wytłomaczyć dążność biskupów prawosławnych do zachowania podstawy, stworzonej dla ubocznych celów przez zaborcę, oraz z uwagi na argumentację, która nie da się pogodzić z państwową racją stanu i dobrze rozumianym interesem Cerkwi Prawosławnej w Polsce oraz może ujemnie oddziaływać na stan spokoju i porządku publicznego — władze widziały się zmuszone zarządzić zajęcie wspomnianego orędzia.

Szczegóły zamachu na gubernatora Portorico



Gubernator Portorico.

Nowy Jork, 27. 7. (PAT).

Wczoraj w czasie uroczystości, związanych z 40 rocznicą lądowania wojsk St. Zjednoczonych w Portorico, czterech zamachowców, z bliskiej odległości strzeliło kilkakrotnie mierząc w gen. Wisrskipa, gubernatora generalnego, znajdującego się na trybunie honorowej. Kule ominęły generała, jednak członkowie ochrony osobistej, strzelając do zamachowców, trafili przypadkowo dwie osoby spośród obecnych na uroczystości, między nimi dowódcę 245 pułku piechoty amerykańskiej, trafiając go śmiertelnie.

Kule zamachowców zraniły prezesa parlamentu Portorico Mendeza, komisarza handlu Domingueza oraz pewnego lotnika amerykańskiego. Zamachowcy zostali ujęci.

Tragedia alpinistów

Bern, 27. 7. (PAT).

Trzej alpiniści przy wspinaniu się na przełęcz Gross Windfaelle zostali zaskoczeni przez burzę. Wszyscy trzej zmarli na skutek chłodu i wyczerpania.

Na widnokręgu politycznym

Prokuratura Sądu Okręgowego objęła aktem oskarżenia materiał zebrany w śledztwie, prowadzonym przeciwko studentowi, Łacheckiemu, członkowi Młodzieży Wszechpolskiej, u którego w domu w czasie nieobecności rodziców, wybuchła petarda przez niego fabrykowana.

* * *

W związku ze zbliżającym się zlotem Z. M. P. w połowie sierpnia br., okręg krakowski tej organizacji przeprowadza wielką akcję ulotkową i propagandową w całym woj. krakowskim.

* * *

Jeden z ostatnich numerów „Agence Economique" przynosi z Warszawy wiadomość, dotyczącą rezultatów rozmów, prowadzonych przez miarodajne czynniki z przedstawicielami opozycji. Notatka ta twierdzi, iż mimo tych rozmów szanse porozumienia się prawie są żadne. Gdyby nawet leaderzy opozycji podpisali umowę „doły" („trups"), nastrojone wrogo, zdezawuują tę umowę. Zacięły się one w swojej opozycyjnej nieustępliwości. — Masy chłopskie nie przyjmą żadnej współpracy w ramach obecnego reżimu.

Ciekawe byłoby wiedzieć, skąd organ finansiery francuskiej czerpie swe wiadomości z Polski.

Zgadywanka

Poznań, dnia 27. 7.

„Wileńskie Słowo" zamieszcza w numerze dzisiejszym mętne uwagi anonima na temat „rządzących i rządzenia". Jak wskazuje podtytuł jest to „rozmowa z legionistą I-szej brygady, b. członkiem szeregu rządów marszałka Piłsudskiego". Rozmowę nadał do redakcji (Ł) — a więc p. Łubieński, warszawski korespondent „Słowa".

Zgadywanka tkwi w tym, z kim p. Łubieński prowadził rozmowę. Ten „ktoś" to jest cały sens zamieszczenia anonimowych uwag. Kto może z legionistów żyjących wchodzić więc w grę?

Wymienimy legionistów I-szej brygady, wielokrotnych członków rządu Piłsudskiego.

Nie da się zaprzeczyć, że moralizatorskie uwagi ukrywającego się, względn. ukrywanego przez redakcję autora, jak i forma ich podania przez „Słowo" jest formą intrygi, obliczonej zresztą na konsumcję w szczupłym gronie.

A więc zgadujemy kto?: Inż. Jędrzej Moraczewski, dr. Kazimierz Świtalski, Bogusław Miedziński, Aleksander Prystor, Leon Kozłowski, M. Norwid Neugebauer, inż. Emil Kaliński, Józef Beck, Janusz Jędrzejewicz, Marian Kościałkowski, Wacław Jędrzejewicz, Henryk Floyar Rajchman.

Należałoby dla łatwiejszego rozwiązania rebusa wybrać dużo mniej liczne grono. Choćby trzech z pośród wymienionych ministrów i premierów, i szukać wśród nich rozmówcy p. Łubieńskiego.

Niezwykła katastrofa

Montreal, 27. 7. (PAT).

Trzech górników pracujących głęboko w kopalni węgla w Michel w brytyjskiej Columbii zginęło przy pracy skutkiem uderzenia pioruna. Piorun uderzył w szynę kolejki podziemnej i spłynął po niej 3900 stóp w głąb kopalni, gdzie w pewnym miejscu nastąpił wybuch gazu, który spowodował śmierć górników.

Szczęściem dnia tego praca w kopalni była zawieszona i w szybie znajdowało się tylko 14 robotników, a nie kilkuset jak w zwykłe dni robocze.

Rzemiosła wyjęte spod zakazu pobierania opłat za naukę

Warszawa, 27. 7. (ISKRA).

Ministrowie przemysłu i handlu oraz opieki społecznej wydali rozporządzenie o określeniu rodzajów rzemiosła, w których dopuszczony jest wyjątek od zakazu pobierania opłat za naukę rzemiosła.

Rozporządzenie to dopuszcza wyjątek od zakazu pobierania przez przemysłowca (pryncypała) opłat za naukę uczniów przemysłowych w następujących rzemiosłach:

1) rzeźbiarstwie (rzeźbienie w drzewie i kamieniu), 2) wyrobie szkieł i narzędzi optycznych, 3) tokarstwie w drzewie, 4) wyrobie instrumentów muzycznych, 5) grawerstwie, 6) jubilerstwie i złotnictwie, 7) zegarmistrzostwie, 8) fotografowaniu.

Przepis ten nie narusza zakazu bezpłatnego zatrudniania uczniów przemysłowych.

Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem 26-ym bm.

Zastrzeżenia Barcelony

Barcelona, 27. 7. (PAT).

Minister spraw zagranicznych Alvarez del Vayo oświadczył przedstawicielowi agencji Havasa, że w odpowiedzi przesłanej wczoraj rządowi angielskiemu, rząd hiszpański przyjmuje brytyjski plan wycofania ochotników z powodu pewnymi zastrzeżeniami, mającymi na celu zapewnienie większej skuteczności planu.

Zezem

Rozrodczość - dla kogo?

Artykuł Ksawerego Pruszyńskiego z jego podróży po Słowacji odsłonił nam nieznane oblicze wsi słowackiej z jej nędzą, rozdrobnieniem gospodarstw rolnych i bezrobociem, płynącym z przeludnienia wsi słowackiej, spowodowanej znaną rozrodczością Słowaków.

Czytając ten alarmujący artykuł, który tłumaczy nam wiele ze zjawisk na terenie polityki Czechosłowacji — miałoby się ochotę i wiele po temu powodów podłożenia w wielu opisywanych szczegółach stanu wsi słowackiej — podstawić przymiotnik zamiast: „słowacka" wieś — „polska".

Tu i tam najwyższy posłuch znajdował zawsze kościół, domagający się maksymalnej rozrodczości, tu i tam w rozrodczość wierzył nacjonalizm, twierdząc, że każde dziecko pracuje samo przez się na rzecz narodu. Dziś wreszcie stawia na tę samą kartę komunizm — w przekonaniu, że przeludniona wieś rodzi nędzę — a nędza rodzi komunizm.

W Słowacji nadmiar ludności wiejskiej znajduje swe ujście w emigracji do uprzemysłowionych Czech i Moraw, więc pozostaje w obrębie państwa. U nas rozrodczość ta doprowadza do stałej i sezonowej emigracji zarobkowej setek tysięcy ludzi w którąkolwiek się da stronę. Na wieść, że w powiatowym miasteczku odbywa się werbunek na roboty zagraniczne płyną prawdziwe tysiące, biegną tłumy i ofiarują swe ręce i mięśnie za wszelką cenę.

I oto powstaje tak bolesny dylemat: W Niemczech Związek Polaków śle protest za protestem, skarży się na położenie Polaków, na szykany, i ucisk... Nie mniej do tych samych Niemiec odbywa się legalna i nielegalna emigracja rdzennych Polaków za chlebem. Emigranci nasi pracują tam nie tylko przy robotach rolnych — ale przy budowie wielkich autostrad, fabryk, przy przebudowie Berlina, przy pracach około przyszłych wielkich lotnisk — zwalniając tym samym dłonie rdzennych Niemców do wykonywania prac rentowniejszych i... dyskretniejszych.

Nasuwa się natrętne pytanie — dla kogo pracują ci rodacy nasi, komu ich praca przyniesie pożytek? Odpowiedź zbyt łatwa i — tragiczna.

Tylko wówczas wielka rozrodczość narodu przynieść może korzyść, jeśli ten nadmiar sił potrafi naród zużytkować dla siebie — a w razie przeciwnym rozrodczość ta staje się czynnikiem pracującym dla obcych, a nawet — jak w naszym wypadku — przeciw własnemu narodowi.

Dlatego nad rubryką Rocznika Statystycznego — wykazującego pewien spadek urodzin u nas — nie ma powodu zbytnio rąk łamać — póki dla żyjących nie znajdzie się dość pracy. *Ski.*

Polskie powiaty w republice czechosłowackiej

Poznań, dnia 27. 7.

Ilu żyje naszych rodaków w republice czechosłowackiej i jaki ich stan prawny, jakie ich położenie?

Czy faktycznie na prastarej ziemi piastowskiej, w tych powiatach, które znajdują się we władaniu władz czechosłowackich, Polacy stanowią tak znikomą mniejszość, że uzasadniona byłaby czechizacja tych ziem? zaniknięcie z biegiem czasu i wynarodowienie żywiołu polskiego?

Weźmy do pomocy nieubłaganą wymowę cyfr i rozpatrzmy się w składzie ludności polskich powiatów republiki czechosłowackiej.

Mamy do dyspozycji trzy spisy ludności: z r. 1910, 1920 i 1930. Pierwszy sporządziły władze austriackie, dwa ostatnie władze czeskie.

Austriacka statystyka urzędowa w „kraju koronnym" Śląsk nie była zrobiona z myślą o forytowaniu Polaków! Wręcz przeciwnie: była dla nas bardzo nieprzychylna, świadomie nas krzywdząca i robiona z myślą o forytowaniu żywiołu niemieckiego.

Mimo to urzędowy spis ludności z r. 1910, dokonany przez władze austriackie, musiał stwierdzić, że w obu powiatach — cieszyńskim i frysztackim — znajduje się: 125.275 Polaków, 33.149 Czechów i 22.686 Niemców. Czyli przygniatająca większość polska, wynosząca 68,5 proc., wobec 18,1 proc. Czechów i 12,4 proc. Niemców.

W dziesięć lat potem spisu ludności dokonały władze czeskie. I cóż ogłosiły? Oto, że w tych obu powiatach, cieszyńskim i frysztackim, znajduje się... 68.034 Polaków. Zatem o prawie połowę mniej niż przed dziesięciu laty.

Nieco podciągnęli liczbę ludności przy następnym spisie z r. 1930, wykazując 76.230 Polaków.

Cóż się stało w ciągu tych 20 lat od r. 1910 do r. 1930? Pomór? Masowa emigracja? Masowy ruch narodowo - odszczepieńczy? Bynajmniej. Po prostu szereg „trików" i szerek nadużyć. Jakieś dziwaczne nazwy „Ślązak - Czechosłowak", „Ślązak - Polak" lub tylko „Ślązak", presja i szykany, szereg sztucznych sposobów obniżania siły liczebnej ludności polskiej.

Ale jeżeli do spisu urzędowego z r. 1921 podejdziemy obiektywnie, odrzucając rozmaite, niczym nieuzasadnione „rubryki", mające na celu przemycanie prawdziwych Polaków bądź do „obcokrajowców", bądź do Ślązaków", bądź wprost do Czechów — to otrzymamy 111.519 Polaków, stanowiących zwarty trzon etnograficznej masy polskiej na terenie pow. cieszyńskiego i frysztackiego i wynoszących w obu tych powiatach zdecydowaną większość 54,5 proc. Do tego zwartego trzonu doliczyć trzeba 9. 106 Polaków na Morawach (zwłaszcza w pow. frydeckim). A więc razem 127.635 osób narodowości polskiej na Śląsku Zaolzańskim.

Tak było w r. 1921. Przyjmując zaś przyrost ludności — wynoszący minimum 15 proc — otrzymamy w r. 1930 przeszło 140 tys., a dziś już około 150 tysięcy Polaków na tej części Śląska, która zajmuje się we władaniu Czechosłowacji.

Oczywiście liczba Polaków, żyjących na całym obszarze Czechosłowacji, jest o wiele większa. Bo — wedle statystyki z r. 1930 — trzeba do Polaków, zamieszkałych na Śląsku Zaolzańskim, doliczyć około 300 Polaków na Rusi Podkarpackiej, około 3.000 na Słowaczyźnie, około 1.000 w Czechach, a ponadto przeszło 6.000 Polaków, mieszkających w Czechosłowacji, a nie posiadających obywatelstwa czeskiego. Doliczając przyrost naturalny w ostatnim dziesięcioleciu otrzymamy sumaryczną cyfrę Polaków w Czechosłowacji, niezbyt daleko odbiegającą od **dwustu tysięcy.**

Na Śląsku Zaolzańskim stanowimy absolutną większość.

Nie pomogą na to żadne łamigłówki czeskiej statystyki, nie przesłonią tego faktu żadne sztuczki, żadne „rubryki" i żadne fanaberie gorliwców czeskich, mających na celu fałszowanie stanu faktycznego.

Jesteśmy oczywiście w stosunku do całej ludności Czechosłowacji „mniejszością narodową", **ale w polskich powiatach republiki czechosłowackiej, między Olzą a Ostrawicą, mamy bezsporną, cyfrową większość!**

Jak przedstawia się to w świetle innych cyfr, dotyczących naszego szkolnictwa, gospodarczych stosunków, sytuacji kościoła, życia organizacyjnego polskiego?

Weźmy dla przyżałdu szkolnictwo.

W r. 1916, pod wynaradawiającymi rządami Austrii, uczęszczało do polskich szkół w terenie pow. cieszyńskiego, frysztackiego i frydeckiego 23.376 dzieci. Pod rządami czeskimi liczba ta spadła w r. 1935 do 12.409 dzieci polskich, korzystających z nauczania w języku ojczystym.

Spójrzmy na upośledzenia w innych dziedzinach. W sądownictwie 68 proc. urzędników czeskich, 25 proc. niemieckich, 4 proc. węgierskich, ale ...0 proc. polskich. Na 8-miu notariuszy na całym Śląsku Zaolzańskim ani jeden narodowości polskiej. W administracji publicznej wśród urzędników, funkcjonariuszów i robotników 18.075 Czechów, 3.498 Niemców i... 77 Polaków.

Więc na terenie **polskich** powiatów przypada 1 urzędnik Polak na 5.445 obywateli narodowości polskiej, 1 urzędnik Czech na 662 obywateli narodowości czeskiej i 1 urzędnik na 245 obywateli narodowości niemieckiej.

Czyż mamy mnożyć cyfry odnośnie do upośledzeń gospodarczych, religijnych, organizacyjnych, prasowych? Są to rzeczy aż nadto znane. Znamy presje wywierane i na rolnika i na górnika i na inteligencję polską, redukcje i zwalniania, wstrzymywanie awansów i szykany wobec kolejarzy polskich, paraliżowanie życia organizacyjnego, krępowanie prasy śrubą konfiskacyjną itd.

Dzieje się to wszystko w stosunku do ludności, mającej większość. Dzieje się zatem bezprawie w państwie, które pragnie uchodzić za „demokratyczne" i chlubi się tym, że hasła „wolności i równości" wypisało na swych sztandarach.

W praktyce w stosunku do swych obywateli narodowości polskiej stosuje to państwo wszystko, tylko nie kryteria wolności i równości! R. T.

GŁOSY I ODGŁOSY

Mniejszość niemiecka w Polsce

Zagadnienie to nie przestaje schodzić ze szpalt dzienników. W opinii publicznej coraz bardziej zaczynają się gruntować sądy ujemne o rezultatach tolerowania nadmiernych swobód Niemców w Polsce. Wyrazem tego są liczne głosy prasy polskiej, domagającej się zastosowania wobec mniejszości niemieckiej takiej samej polityki, jaką stosuje się w Niemczech wobec Polaków. Krakowski „Kurier Wieczorny" forsuje w artykule p. t. „O właściwy stosunek do mniejszości niemieckiej w Polsce" całkiem konkretne stanowisko, pisząc m. in.:

„Niechaj zniknął z powierzchni naszego kraju jawnie działające organizacje hitlerowskie, niechaj zniknie prasa, wychodząca na terenie Polski, ale kontrolowana i inspirowana przez obcego ministra propagandy, niechaj znikną twierdze hitleryzmu w postaci olbrzymich, dóbr ks. Pszczyńskich i Donnersmarków na Śląsku i Pomorzu, które powinny ulec natychmiastowemu wywłaszczeniu i rozparcelowaniu pośród okolicznej ludności.

A równocześnie niechaj szary obywatel polski narodowości niemieckiej poczuje się u siebie w domu niechaj go otoczy atmosfera swobód i przyjaźni, ze strony polskiej w Polsce poczuje się wraz z Polakiem pełnoprawnym obywatelem. Wówczas połamie sobie w Polsce zęby wszelka wroga hitlerowska propaganda".

Berlin — niezadowolony

Na marginesie wizyty królewskiej pary angielskiej w Paryżu cała niemal prasa polska wypowiada zgodną opinię co do efektów politycznych, jakie wizyta wywołała. Podkreśla się m. in. powściągliwość Włoch, z jaką został tam przyjęty fakt zacieśnienia węzłów przyjaźni między Francją i Anglią oraz źle ukrywane niezadowolenie Berlina. O przyczynach tego niezadowolenia tak pisze krakowski „Głos Narodu" w artykule wstępnym:

„Do stolicy Anglii wyjechał osobisty adiutant Hitlera, kapitan Wiedemann, aby w ostatniej chwili, tuż przed wyjazdem pary królewskiej, przeszkodzić zbliżeniu Anglii do Francji. Chodziło o odciągnięcie Londynu od Paryża. Za cenę jakichś „ustępstw". Jakich, nie wiadomo.

Krok ten okazał się fałszywym. Dyplomacja niemiecka jeszcze raz w krótkim przeciągu czasu dowiodła, że się posługuje prymitywnymi metodami działania. Anglii nie odciągnęła od Francji, a w sprawie sudeckiej stworzyła front mocarstw, który gotów jest użyć wszelkich środków, by nie dopuścić do „Anschlussu" Niemców sudeckich".

LOTNICTWO FRANCUSKIE

Wyścig szybkości dystansu i nośności aparatów

Na polu awiacji odbywa się od dłuższego czasu wyścig szybkości dystansu i nośności aparatów. Dużo wysiłków i jeszcze więcej pieniędzy poświęca na ten cel W. Brytania; z mniejszym rozgłosem pracuje Francja nad udoskonaleniem swego lotnictwa. Ostatni rekord który kilka tygodni temu w locie długodystansowym z dużym obciążeniem i na dużej wysokości osiągnął pilot francuski, kom. Rossi, świadczy o wysokim stopniu doskonałości nowych aparatów francuskich.

Lot kom. Rossi polegał na przebyciu 5.000 km z obciążeniem 1.000 kg bez lądowania. Lot odbył się na trasie Istres — Cazaux (500 km) z pięciokrotnym powtórzeniem przelotu tam i z powrotem dla osiągnięcia wymawanych 5.000 km. Aparat Amiot 370 (model pocztowy), pochodny bombardowca Amiot 340, jest monoplanem o rozpiętości skrzydeł 24 mtr. i długości 14 mtr., metalowy w całości. Dwa motory Hispano seryjne, 940 CV, rozwijały szybkość maksimum 422 km. godz. Szybkość średnia podczas przelotów wynosiła 400 km godz.

Przy obciążeniu wagi 1.000 kg aparat kom. Rossi dokonał przelotu, pokonywując dystans 5.000 kg w ciągu 12 godzin 27 minut, czyli z przeciętną szybkością 400 km. Osobliwością lotu było to, iż odbywał się on w całości na wysokości 5.000 mtr., tak, iż w ciągu całego przelotu pilot i mechanik posługiwali się maskami i aparatami tlenowymi. Zapas tlenu zabrany na pokład wystarczył na cały czas przelotu. Dwunastogodzinny lot na wysokości 5.000 mtr. z użyciem nie przerwanym masek tlenowym jest rekordem. Doskonałe funkcjonowanie aparatów tlenowych i masek przy nie przerwanym ich użyciu w ciągu 12 godzin ma, jak podkreślają fachowcy, duże znaczenie, gdyż w okresie wojny przeloty na dalsze dystanse będą musiały się odbywać ze względu na bezpieczeństwo na takich wysokościach, które wymagają stosowania masek tlenowych dla załogi.

Aparat Amiote 370 jest pochodnym aparatu wojskowego. Amiot 340, który może unieść 1.000 kg bomb na dystansie 2.500 km z szybkością 500 km/godz. i wrócić bez odnowienia zapasu benzyny do swej bazy wyjściowej.

Obecnie aparat pocztowy Amiot 370 będzie zaopatrzony w nowe motory Hispano a 1.200 CV, które pozwolą osiągnąć szybkość 540 km/godz.

Włączając obecny rekord kom. Rossi, wykazuje się Francja posiadaniem 8 międzynarodowych rekordów lotniczych, wówczas gdy Italia ma ich 6, Z. S. R. R. — 6, Niemcy — 4, Japonia — 2, Anglia — 1.

Zwycięski pilot, kom. Rossi, jest jednym z najmłodszych francuskich pilotów wojskowych, który zdążył od 1929 r. osiągnąć 6 lotów rekordowych z których przedostatni w 1937 r. był wyścigiem szybkości na dystansie 2.000 km.

Francuska awiacja cywilna nie ustępuje żadnej innej pod względem doskonałości. Na liniach zamorskich Air-France: Paryż — Natal, Paryż — Buenos Aires, Paryż — Loondyn komunikacja nie pozostawia nic do życzenia pod względem wygody, komfortu, bezpieczeństya. Nowe zaś typy samolotów Amiot, wprowadzone na mającej być niedługo uruchomionej trasie Pary — Afryka Północna, zapewnia większą niż dotąd szybkość przelotu. W.

247.239 bezrobotnych w Polsce

Zjawisko spadku liczby bezrobotnych w kraju, datujące się pół roku zgórą, trwa w dalszym ciągu. Na dzień 15 lipca r. b. wojewódzkie biura Funduszu Pracy zarejestrowały na terenie całej Polski ogółem 247.239 osób pozbawionych pracy, a zatem na przstrzeni jednego tylko miesiąca, od 15 czerwca do 15 lipca r. b., stan bezrobocia zmniejszył się o 32.558 osób.

Zauważyć przy tym należy, że w analogicznym okresie roku ubiegłego liczba bezrobotnych w Polsce była znacznie wyższa, wynosiła bowiem 290.578 osób.

Bilans królewskiej wizyty

Poznań, dnia 27. 7.

Czterodniowa wizyta brytyjskiej pary królewskiej we Francji zakończona została w ubiegły piątek wzruszającą uroczystością w wiosce Villeroi Bretonneux pod Amiens, gdzie odsłonięto pomnik ku czci 11 tysięcy żołnierzy australijskich, obywateli wielkiego imperium brytyjskiego, poległych na polach Francji w czasie wielkiej wojny. Parę brytyjską przyjmowano we Francji z niezwykłym przepychem i entuzjazmem. Można powiedzieć, że Paryż pod tym względem godnie — choć w innym stylu — rywalizował ze stolicami państw totalnych Berlinem i Rzymem z czasu odwiedzin Mussoliniego, względnie Hitlera. Piękne uroczystości szybko jednak mijają, natomiast nieprzemijające i trwałe znaczenie ma **wymowa polityczna** tej wizyty.

Wymowę polityczną wizyty króla Jerzego VI i królowej Elżbiety w stolicy Francji możnaby krótko streścić w następującym zdaniu. Była ona wyrazem istnienia między Francją i Anglią ścisłego **sojuszu obronnego** oraz dalekoidącej **współpracy politycznej**. Niepisany **sojusz francusko - angielski** jest od dwóch lat faktem nie ulegającym dla nikogo wątpliwości. Ma to doniosłe znaczenie dla utrzymania w Europie spokoju. Jak wiadomo bowiem w r. 1914 istniały pod tym względem wątpliwości i Niemcy, atakując Francję i Belgię, miały nadzieję uniknąć wojny z Anglią. Współpraca militarna francusko - Angielska ma miejsce już obecnie w czasie pokoju i obejmuje nietylko stały kontakt sztabów generalnych, ale także dziedzinę koordynacji zbrojeń i wspólnego zaopatrzenia w surowce, niezbędne do prowadzenia nowoczesnej wojny. Właśnie bezpośrednio po odwiedzinach królewskich nastąpiła wizyta brytyjskiego ministra wojny Hore - Belisha i szefa sztabu imperialnego gen. Sorta, którzy przybyli do Francji celem odbycia konferencyj z prem. Daladier'em, jako ministrem obrony narodowej i gen. Gamelin, szefem sztabu głównego wszystkich rodzajów broni.

Jeśli chodzi o **współpracę polityczną** to stwierdzić trzeba, że od czasu objęcia we Francji władzy przez rząd Daladier - Bennet i wizyty kwietniowej francuskich mężów stanu w Londynie ulega ona coraz większemu zacieśnieniu. Linia rządu Daladier w polityce zagranicznej zbiegła się obecnie niemal całkowicie z linią realistycznej polityki Chamberlaina. Jeśli są jakieś różnice w zewnętrznych formach i słownych sformułowaniach to położyć je trzeba na karb różnic w sytuacji wewnętrzno-politycznej obu narodów. Nigdy dotąd po wojnie światowej, a może i w ciągu dziejów, współpraca polityczna Anglii i Francji nie była tak bliska. Konferencje, jakie odbył w Paryżu z okazji wizyty królewskiej minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii lord Halifax, ujawniły nawet obustronną wolę do stałego wspólnego występowania w szeregu aktualnych obecnie zagadnieniach międzynarodowych.

Dotyczy to przede wszystkim sprawy Czechosłowacji, która była głównym tematem narad paryskich. Lord Halifax powtórzył w Paryżu zapewnienie kpt. Wiedemanna, adiutanta kanclerza Rzeszy, który w imieniu Führera oświadczył mu, że Rzesza nie przewiduje żadnego gwałtownego rozwiązania na podstawie memorandum partii niemiecko - sudeckiej z 7 czerwca b. r., przewidującego, jak wiadomo, całkowite przeorganizowanie ustroju republiki czecho słowackiej. Ustalono, że Anglia i Francja będą wspólnie wywierać na Pragę nacisk w kierunku przyśpieszenia decyzji i poczynienia maksymalnych ustępstw. Nie przeniknęła jednak do opinii publicznej wiadomość, czy ustalono w Paryżu, jak dalece zdaniem Anglii i Francji winny iść te ustępstwa.

Druga sprawa, o której mówiono wiele w Paryżu, to wojna w Hiszpanii i wiążące się z tym ściśle stosunki francusko - włoskie. Ewolucja stanowiska Francji wobec tego zagadnienia jest na przestrzeni ostatniego półrocza ogromna. Drugi rząd Bluma otworzył w praktyce granicę pirenejską dla transportów broni dla czerwonej Hiszpanii, co znacznie wzmocniło opór czerwonych i odroczyło ostatecznie zwycięstwo gen. Franco, a poza tym popsuło jeszcze bardziej stosunki między Paryżem a Rzymem właśnie w przededniu finalizacji porozumienia włosko - angielskiego. Rząd Daladier zamknął granicę pirenejską, udzielił 100 proc. poparcia brytyjskiemu planowi wycofania ochotników i choć nie wysłał na skutek trudności wewnętrznych ambasadora do Rzymu, to jednak pragnie doprowadzić do odprężenia i porozumienia z Włochami.

Dopóki nie zostanie zakończona wojna w Hiszpanii, lub przynajmniej dopóki nie zostaną wycofane z Hiszpanii wszystkie siły obce, nie może być mowy o prawdziwym odprężeniu w Europie. Rząd angielski nie bardzo wierzy w osiągnięcie tego celu na drodze realizacji swojego planu, ponieważ możliwość tej realizacji jest więcej niż wątpliwa. **Najpewniejszą drogą jest ostateczne zwycięstwo gen Franco.** Taką tezę postawił w Paryżu lord Halifax i teza ta spotkała się podobno z całkowitym zrozumieniem ze strony prem. Daladier i min. Bonnet. Można więc stąd wnosić, że polityka francuska zwycięstwa tego nie będzie już utrudniać, a może nawet będzie... ułatwiać. Zmiana orientacji o prawie 180 stopni.

Przyjaźń angielsko - francuska nie jest wymierzona przeciw nikomu nie wyklucza innych przyjaźni. Tak oświadczyli w swych toastach król Jerzy i prezydent Lebrun. Odpowiada to rzeczywiście intencjom obu rządów, jeśli uda się rozwiązać sprawę hiszpańską i o wiele obecnie naszym zdaniem trudniejszą sprawę czechosłowacką, współdziałanie angielsko - francuskie może utorować drogę do nowego okresu współpracy europejskiej, opartej tym razem nie o mgliste koncepcje ligowe, ale o równowagę sił.



Z pobytu angielskiej pary we Francji.
Na zakończenie uroczystości w czasie pobytu angielskiej pary królewskiej we Francji odbyło się w Villers - Bretonneux odsłonięcie pomnika ku czci poległych Australijczyków w wojnie światowej.

Leciał z Australii do Londynu by wyrwać bolący ząb

W tych dniach stał się bohaterem dnia w Londynie jeden z milionerów australijskich, nazwiskiem J. Clifford, który leciał własnym samolotem z Australii do Londynu, by tu wyrwać sobie ząb u dentysty, który przed dwoma laty w sposób bezbolesny usunął mu chory ząb. Obecnie mimo silnego bólu nie mógł on się zdecydować na wyrwanie zęba u dentysty, którego nie zna i nie wie, czy te zabiegi udają mu się rzeczywiście dobrze.

Charakterystyczne jest to, że lot musiał się odbywać w złych warunkach atmosferycznych. Gdy przed startem pilot zapytał go się, czy nie można by lotu odłożyć, ponieważ są niekorzystne warunki atmoferyczne — milioner kategorycznie się temu sprzeciwił i powiedział, że woli natychmiastową śmierć, niż ból zęba. Wówczas pilot usiłował mu wytłumaczyć, że to samo może uskutecznić miejscowy dentysta — milioner nie posiadał się z oburzenia, nawymyślał mu i zapytał go wreszcie, jak może go namawiać na katusze u byle dentysty. Chcąc nie chcąc pilot zdecydował się lecieć.

Po dwóch dniach wracał już do Londynu z zadowolonym milionerem. Był to chyba najoryginalniejszy dotychczas powód odbywania podróży samolotem na tak długiej trasie.

Pochód pryszczycy w Niemczech

Jak wynika z oficjalnych danych, liczba zagród objętych zarazą pyska i racic na terenie Rzeszy wynosiła na dzień 15 lipca r. b. 125.000. Ponadto zaś w tym samym czasie na terenie b. Austrii dotkniętych było pryszczycą ogółem 2.000 zagród.

Rozszerzająca się stale zaraza pryszczycy w Niemczech wpływa ujemnie na produkcję mleka i masła, która zmniejszyła się w porównaniu z analogicznym okresem r. ub. o 3 proc.

Autarkia włókiennicza Italii

W dniu 27 bm. zbiera się w Rzymie na trzydniowe obrady korporacja włókiennicza Italii. Na porządku dziennym obrad znajduje się szereg doniosłych zagadnień, związanych ściśle z realizacją programu samowystarczalności gospodarczej Włoch.

W pierwszym rzędzie przedyskutowany zostanie dotychczasowy bilans osiągnięć włoskich na odcinku autarkii włókienniczej i szczegółowe plany na bliższą i dalszą przyszłość. Niemniej doniośle przedstawiać się będą obrady nad zagadnieniem oszczędności w gospodarce surowcowej. W tym celu przedyskutowany zostanie plan stosowania odpadków surowców włókienniczych w przemyśle.

Wreszcie na dalszym planie obrad rzymskich znajdą się kwestie produkcji tkanin z mieszanek najróżnorodniejszego rodzaju włókien krajowych, a w końcu sprawa zwiększenia eksportu włókienniczego.

Telefon 71 - 17

Numer telefoniczny 71-17 jest najpopularniejszym, znanym w każdym zakątku Stanów Zjednoczonych telefonem. Jest to telefon centrali policji federalnej słynnych G-menów. Każde dziecko w U. S. A. zna ten telefon, postarano się bowiem o spopularyzowanie go i zaznajomienie z nim ludności. Zwłaszcza w rodzinach, gdzie są dzieci, numer tego telefonu znajduje się na pierwszym miejscu, przed wszystkimi innymi, przed numerem lekarza, apteki, dostawcy. W stanie Floryda nie ma np. domu, w którymby nie wisiała przy aparacie telefonicznym mała tabliczka z powyższym numerem. Na Florydzie przebywa na plażach najwięcej milionerów i tam też obawiają się najbardziej porywania dzieci przez kidnapperów.

Wielkie dzieło Pasteur'a

Instytuty pasteurowskie w koloniach

Z nieśmiertelnego odkrycia genialnego Pasteur'a powstał słynny Instytut w Paryżu, z którego, jak z pnia gałęzie, wyrosły instytuty podobne o tych samych zadaniach i celach. W wielkim imperium kolonialnym Francji instytuty pasteurowskie pełnią dzięki pracy uczonych rolę podwójnie doniosłą: laboratoriów przygotowujących środki i metody zwalczania chorób zakaźnych, epidemicznych, dziesiątkujących ludność tubylczą i białych oraz laboratoriów odkrywczych. Dobroczynnej działalności zbawienne skutki odczuwa bezpośrednio bezradna wobec chorób ludność kolonji, z odkryć opisanych przez uczonych tej miary co Nicolle i Yersin, korzysta cała ludzkość i wiedza medyczna.

Pierwszą filię kolonialną Instytutu w Paryżu założył sam Pasteur w 1891 roku w Indochinach, w Saigonie, gdzie na czele nowego laboratorium stanął uczeń mistrza, Albert Calmette. Tu przygotowywano i stosowano szczepionki przeciw wściekliźnie, ospie etc. W cztery lata później otworzył dr Yersin instytut w Annamie. W 1894 roku dr Yersin odkrył bakcyla dżumy. Dr Yersin jest ostatnim współpracownikiem Pasteur'a, który pozostał przy życiu z pośród plejady młodych adeptów wiedzy. Dzięki działalności instytutów w Saigonie, Annamie, Kochinchinie wytępiona została panująca tam endemicznie dyzenteria i czerwonka, ograniczona do minimum niebezpieczeństwo epidemii cholery zawlekłej z Indyj. W 1927 r. rozdano 25 milionów szczepionek anticholerycznych stacjom lokalnym szczepień chronnych.

W Tunisie instytut pasteurowski powstał w 1893 roku. Sławę światową zyskał on dzięki pracom i odkryciom dr Nicolle, który otrzymał w 1928 roku nagrodę Nobla. Metoda skuteczna zwalczania żółtej febry opracowana została w Instytucie tuniskim, jak również odkrycia nosiciela zarazka tyfusu — wszy.

W 1896 roku powstał instytut pasteurowski w francuskiej Afryce Zachodniej, w Saint - Louis, później drugi w Dakarze. Tu studiowano chorobę śpiączki, febrę powrotną, paludyzm. Na Madagaskarze w 1897 r. z inicjatywy generała Gallieni powstał instytut pasteurowski w Tananariwie. Ospa, która dziesiątkowała krajowców została dzięki szczepieniom wytępiona prawie zupełnie. W Afryce Ekwatorialnej istniejący instytut w Brazzaville przyczynił się do skutecznych wyników walki ze straszliwą chorobą śpiączki. Wobec wielkich przestrzeni do pokonania olbrzymie usługi oddaje tu awiacja. Samoloty przewożą niezbędne w danej chwili środki, szczepionki z centrali do osad, wsi potrzebujących pomocy.

Algier obsługuje instytut założony w 1894 roku a zreorganizowany i rozszerzony w 1909 roku. Marokko wreszcie posiada również swój instytut z filiami.

Kolonie francuskie nie byłyby z pewnością tym, czym są dzisiaj dla metropolii i jako kraje rozwijające się pomyślnie w wielu kierunkach, gdyby nie praca i działalność uczonych i lekarzy w instytutach imienia Pasteur'a. Dzięki nim uległy zmianie warunki bytu i pracy w koloniach, gdzie choroba i śmierć chadzały pod rękę.

Wiedza, której nieugiętym i bezinteresownym pionierem, był Pasteur, przykład, jakim wielki nie tylko uczony ale człowiek i charakter, był dla oddanych mu uczniów i współpracowników — wszystko to złożyło się na powstanie licznej plejady uczonych, którzy, jak Nicolle, Yarsin, Marchoux poświęcili życie dla dobra bliźnich.

W.

Ciągle pan Benesz

Poznań, dnia 27. 7.

Należy jasno powiedzieć — politykę czeską cechuje dwulicowość i nieszczera gra, wypływająca z mentalności jej twórców i sztucznej koncepcji państwa „czechosłowackiego". Państwo „czechosłowackie" w jego obecnej postaci okazało się tworem



sztucznym. Hałaśliwie reklamowana demokracja jest wygodnym parawanem dla faktycznie dyktatorskiej władzy gospodarzy na Hradczynie. Państwo to nie wytrzymało próby życia, stało się groźnym ośrodkiem niepokoju w Europie. Zapowiedziany statut mniejszościowy od dwóch miesięcy smaży się jakoby w kuchni praskiej, ale nikt z zainteresowanych dotąd go nie widział. Zaczyna wyglądać na to, że Komitet polityczny ministrów czeskich poświęca czas nie pracy nad statutem, lecz szukaniu pretekstów, aby jak najdużej z nią zwlekać. Zachowanie się władz niczym nie wskazuje, aby zanosiło się na jakieś zmiany. Przeciwnie, codzienna praktyka administracji świadczy o wzrastającej fali represji, szczególnie wobec ludności polskiej. Zapowiada się nowe prawodawstwo mniejszościowe, a jednocześnie aresztuje się masowo pod byle jakim pozorem działaczy Związku Polaków. Premier Hodża konferuje z przywódcą ludności polskiej, posłem Wolfem, podczas gdy władze sądowo - policyjne wytaczają temuż dr. Wolfowi dochodzenie karne za rzekome działanie, sprzeczne z ustawą o ochronie republiki.

Powie ktoś, że to nerwowość, spowodowana ostatnimi krytycznymi wypadkami? Nie, to system. System, który jak w zwierciadle odbija się w całym stosunku do Polatków i Polski.

W czasie wojny światowej pp. Masaryk i Benesz, marząc o nowym państwie czeskim, snuli plany, w których Polska miała być nie wiele większa od Czechosłowacji. Czesi jak Zagłoba Niderlandy hojnie darowywali w stolicach koalicyjnych państw Rosji Galicję, ba nawet Chełmszczyznę, aby mieć wspólną granicę ze swoją przyszłą protektorką. Wschodnia granica Polski według nich, miała biec wzdłuż Bugu.

W memoriale, jaki złożył Konferencji Pokojowej. p. Benesz, pospieszył z usłużnym zapewnieniem, że **„nie można mówić poważnie o narodowym organiźmie polskim, normalnie ukonstytuowanym i zdolnym do rozwoju".** Tak mówił pan Benesz!

Przyszła wojna polsko - bolszewicka, a jednocześnie z nią rozegrała się sprawa cieszyńska. Czesi, korzystając z tego, że wojska polskie krwawiły, skoncentrowane na wschodniej granicy, napadli na niebroniony Śląsk Cieszyński. P. Benesz wykorzystał sytuację naszą w lipcu 1920 r., aby zakulisowymi wpływami nie dopuścić do zarządzonego już przez Radę Ambasadorów plebiscytu i narzucić nam granicę, za którą pozostało wówczas blisko 200 tysięcy Polaków.

Ale w tym samym czasie prezydent Masaryk zapewniał Europę, że „bez wolnej Polski nie będzie wolnych Czech" i że „wspólne niebezpieczeństwo w teraźniejszości i w przyszłości musi oba narody złączyć w planowym wspólnym postępowaniu"

Jakże wyglądało owo „wspólne planowe postępowanie"? Czesi zamknęli przewóz materiału wojennego dla Polski, a Masaryk ostrzegał sojuszników, aby nie trudzili się z niesieniem pomocy Polakom, gdyż **„nic im nie pomoże w ich beznadziejnym położeniu".** To beznadziejne położenie skończyło się **zwycięstwem polskiego oręża, oswobodzeniem Europy przed zalewem barbarzyństwa, pokojem, w którym Sowiety uznały przez nas wytyczone granice wschodnie.** Sowiety uznały, ale nie uznał p. Benesz, który w sierpniu 1922 r. oświadczył, że „opinia Czechosłowacji nie jest przygotowana do ostatecznego przyznania Polsce Galicji wschodniej i z tym się nie pogodzi". Znowu tenże ciągle pan Benesz!

Nastały lata pokoju. P. Benesz dwukrotnie odrzucał rękę polską wyciągniętą do zgody, a p. Masaryk wypowiadał się za „rozwiązaniem w duchu niemieckim" sprawy t. zw. wówczas „korytarza". Znowu pan Benesz i Masaryk.

Wystraszony zarysowującym się zbliżeniem niemiecko - francuskim w 1925 r., p. Benesz przyjechał do Warszawy z urzędową wizytą jako minister spraw zagranicznych. Podpisał wówczas z Polską układ likwidacyjny, aby z chwilą powrotu do Pragi nie szanować jego postanowień, prowadzić eksterminacyjną politykę na Śląsku Cieszyńskim, czechizować na gwałt tamtejszych Polaków... Pan Benesz!

P. Benesz był mistrzem t. zw. dyplomacji, jego żywiołem — jałowa korespondencja kancelaryj dyplomatyczn., operowanie pięknymi, a beztreściwymi formułami genewskimi, atmosfera Ligi Narodów z lat jej rozkwitu. Na wszelkie nasze próby wspólnego rozpatrzenia sytuacji Polaków za Olzą odpowiadał propozycjami mglistych arbitrażów, odwołania się do instytucji genewskiej, obietnicami, które nie miały być wprowadzone w czyn. Dlatego w roku 1936 minister spraw zagranicznych J. Beck oświadczył w Sejmie, że „o atmosferze istniejącej między naszymi dwoma krajami w pierwszym rzędzie decydować będzie stan faktyczny: traktowanie Polaków w Czechosłowacji".

P. Benesz nie był dobrym prorokiem, kiedy w r. 1927 powiedział, że „nie może wiązać się z Polską, która będzie miała wojnę z Niemcami o Pomorze, wojnę z Litwą o Wilno i wojnę ze Związkiem Sowieckim o kresy wschodnie". Pomylił się pan Benesz.

Nie przewidział on, że w r. 1938 nastąpi Anschluss, a po nim sytuacja Czechosłowacji, której obecnie jesteśmy świadkami — sytuacja, która zburzyła kruche podstawy fałszywie budowanego dzieła Masaryka i Benesza działających zawsze przeciwko Polsce!

Z. T.

Ruch pasażerów w porcie gdyńskim

W ciągu pierwszego półrocza r. b. przyjechało do Gdyni na statkach ogółem 4.702 pasażerów, wyjechało zaś w tym samym czasie z portu gdyńskiego 13.514 osób. W analogicznym okresie ubiegłego roku ruch pasażerski w Gdyni był mniejszy, przyjechało bowiem do naszego portu na statkach 3.854 pasażerów, wyjechało zaś 12.263 pasażerów.

Skarb w koszu z papierami

Radosnego wzruszenia doznał przed paru dniami jeden z drobnych kupców w Utrechcie. Mianowicie pewnego dnia porządkował strych swojego domu. Między wieloma rupieciami znajdował się również kosz z papierami, w których znajdowała się masa kopert listowych, pochodzących jeszcze ze zeszłego stulecia. Na kopertach były poprzyklejane znaczki pocztowe niezmiernie rzadkie, w posiadaniu których jest ledwie kilku filatelistów na świecie. Kupiec, który zajmował się filatelistyką, zorientował się zaraz, jaką wartość znaczki przedstawiają. W chwili obecnej znaczki te warte są 6500 guldenów holenderskich.

Kiedy odkryto Amerykę?

Uczeni amerykańscy po dokładnym zbadaniu napisów skandynawskich na kamieniu runicznym, odnalezion. w Ameryce Północnej, doszli do rewelacyjnego wniosku, iż Amerykę odkryli Skandynawowie jeszcze na sto l. przed Kolumbem. Hipoteza ta wywołała zrozumiałe zainteresowanie i niezawodnie uczeni skandynawscy zajmą się szczegółowym zbadaniem kamienia, by sprawdzić przypuszczenie kolegów amerykańskich.

Kamień runiczny, który stanowi przedmiot badań, znany jest ogólnie pod nazwą „Kamienia Kensingtonu". Znaleziono go w r. 1898 pod korzeniami starego drzewa w Douglas Country Minnesota (USA). Jest on płaski, prostokątny i posiada napisy zarówno na powierzchni jak i po bokach. Treść napisu jest następująca:

„Ośmiu Gotów i 22 Wikingów w czasie podróży badawczej z Wineland (wschodnie wybrzeże Ameryki) na zachód. Rozbiliśmy obóz w odległości jednego dnia drogi od tego kamienia. Następnie udaliśmy się na połów ryb na cały dzień. Kiedy wróciliśmy, znaleźliśmy skrwawione zwłoki dziesięciu naszych ludzi. Święta Mario, chroń nas od złego. Musimy zatroszczyć się o dziesięciu ludzi, których zostawiliśmy na statku w odległości 1 dni drogi od tej wyspy. A. D. 1362".

Na pierwszy rzut oka napis nie budził wielkiego zaufania. Pewien uczony szwedzki orzekł, że jest to falsyfikeat, gdyż zarówno znaki runiczne, jak styl i język odbiegają bardzo od napisów oryginalnych z czasów Wikingów i średniowiecza. Opinia innych ekspertów nie była tak zdecydowana. Twierdzą oni, że wprawdzie język wykazuje pewne niespotykane dotąd cechy, z drugiej jednak strony współczesny rytownik popełniłby pewne niedokładności, jak użycie znaków z różnych alfabetów runicznych, lub też zastosowałby sztuczne wyrażenia dawne. Zdaniem uczonych nie ma wyraźnych danych na to, że kamień ten nie pochodzi z XIV w. i napisy stanowią pewną odmianę znaków runicznych z tego okresu.

Czy można powiązać ten napis z jakimś znanymi faktami historycznymi z okresu 130 lat przed Kolumbem? To, że Wikingowie znali „Wineland" wynika z opisów Erikssona. Nieznany jest natomiast fakt, iż Skandynawowie dotarli w wiekach średnich do wybrzeży Ameryki. Badacz norwesko-amerykański, prof. H. R. Holand, który sądzi, iż „Kensington" jest oryginalny, wydał niedawno książkę na temat sensacyjnej hipotezy odkrycia Ameryki jeszcze w 13 wieku i przytacza w swej pracy szereg faktów historycznych, które mogą mieć związek z historią kamienia. Prof. Holand wspomina m. in. o istnieniu w swoim czasie kolonii skandynawskiej na Grenlandii, o możliwym kontakcie Grenlandczyków z Ameryką, ponadto zaś przypomina, że broń średniowieczną, przypuszczalnie pochodzenia skandynawskiego, odnaleziono w tej samej okolicy, gdzie odkryto kamień Kensington.

K. S.

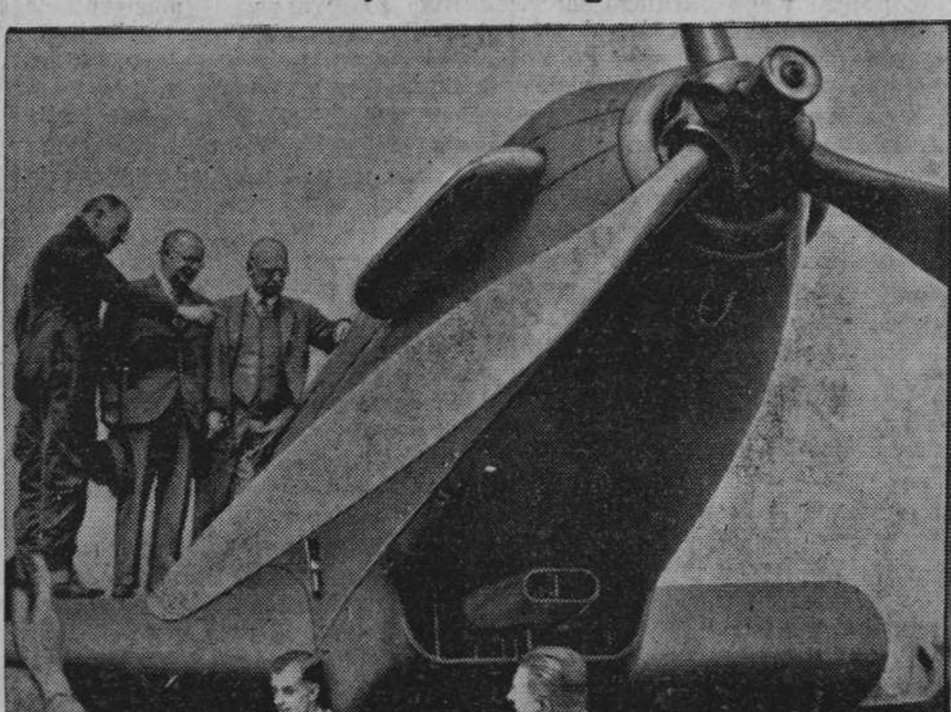
Uwaga! Siadać nie można

W Bolszewii nie dzieją się tylko same rzeczy smutne. Owszem, jest wiele rzeczy, które niezawodnie pobudzają do śmiechu wszystkich tych, którzy się z nimi zetkną.

Ostatnio „Wieczerniaja Moskwa" donosi, że jedna z poczekalni dworca kolejowego w Kazaniu nie nadaje się do użytku. Rzecz sama w sobie wcale normalna i przyznać trzeba dość często spotykaną i nie to pobudza do śmiechu. Często przecież zamyka się poczekalnie kolejowe, czy to z powodu remontu, czy przebudowy, czy też wreszcie z innego wytłumaczonego powodu. Żaden jednak z wyżej wymienionych wypadków nie ma tutaj miejsca.

Powód jest inny i chyba nigdzie dotąd niespotkany na świecie. Mianowicie przez brak dbałości o czystość budynku poczekalni na dworcu kolejowym doszło do tak „miłego" stanu, że zagnieździły się w nim gołębie, które zanieczyściły w niebywały sposób ławki poczekalni, wskutek czego władze kolejowe poczuły się do obowiązku wywieszenia tabliczek ostrzegawczych: „Uwaga! — siadać nie można". Nikt jednak nie wpadł na pomysł, by poczekalnię wyczyścić. Każdy kto patrzy na te tabliczki uśmiecha się, a często nawet wybucha śmiechem. Jest mu rzeczywiście tak wesoło, jak „w raju".

Nowy samolot angielski



Angielskie państwowe zakłady lotnicze „Austin" wyprodukowały nowy typ płatowca wojskowego. Na rycinie badanie komisyjne samolotu. W środku Sir Kingley, sekretarz stanu w Min. lotnictwa, na prawo lord Austin.

Świadczenia na wypadek braku pracy

Zakład Ubezpieczeń Społecznych wypłacił w ciągu kwietnia r. b. z tytułu świadczeń na wypadek braku pracy pracowników umysłowych ogółem sumę 697.051 zł., z czego na terenie województw centralnych wypłacono 335.917 zł., w województwach wschodnich 59.334 zł., w zachodnich 194.548 z., oraz na terenie województw południowych — 107.251 zł.

Z zasiłków na wypadek braku pracy korzystało w ciągu kwietnia r. b. 8.855 pracowników umysłowych, z czego blisko połowa przypada na bezrobotnych z terenu województw centralnych. Ilość wypłaconych miesięcznych zasiłków (łącznie z zaległymi) wyniosła 10.180. Przeciętna miesięczna wysokość zasiłku w okresie pierwszych 4-ch miesięcy r. b. wynosiła 68 zł.



STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

W ciemną, burzliwą noc wojewoda Wassalski, niezauważony przez nikogo, w walce na szable morduje w sypialni na zamku wawelskim, sędziwego kasztelana Jakóba Sobieskiego. Synowie kasztelana Marek i Jan przysięgają zemstę mordercy, lecz Marek w zamieszaniu bitwy ze Szwedami, pada również od skrytobójczej kuli Wassalskiego. Wierna niewolnica Sassa, uświadamia Jana Sobieskiego, kto jest mordercą jego ojca i brata. W pojedynku Sobieski zabija Wassalskiego. Podczas gdy Jan łączy się miłością z Marią Kazimierą, żoną nowego kasztelana krakowskiego Zamojskiego, niewolnica Sassa porwana zostaje na rozkaz magika indyjskiego Allaraba. Wdowa po wojewodzie Wassalskim, piękna lecz zła Jagiellona, przysięga zemstę Janowi Sobieskiemu, który według przepowiedni zostać ma królem. Jagiellona zabiega o pomoc u indyjskiego magika, który daje jej napój miłosny, który zmusić ma do uległości Sobieskiego. Przez omyłkę Sassa zamienia dzbanki — napój wypija Zamojski i umiera. Sobieski rusza samopas do Żwańca i wpada w ręce atamana kozaków, straszliwego Doroszenki. Sassa śpieszy mu z pomocą...

101)

Ze względu jednak na swoją małżonkę postanowił pojechać do Wiednia, do sławnego lekarza Braila i ze względu na nią zdecydował się teraz nie odstępować od swego zamiaru.

Sassa siedząca obok księcia, czuła, że dusza jego przejęta jest gniewem. Poznała ona już swego małżonka i wiedziała o tem, że gdy był zagniewany, nie można było wpływać nań perswazją.

Gdy jednak przybyła z nim do granicy i zatrzymali się w jednym z mniejszych miast austriackich, aby wypocząć po długiej podróży, uznała, że nadeszła pora ułagodzenia go.

Młody książę pod wpływem gniewu napisał do cara sprawozdanie i zawołał kuriera, aby je przesłać.

Wtedy Sassa przystąpiła do niego.

— Co chcesz czynić mój małżonku? — zapytała łagodnym głosem, — o! wysłuchaj mojej prośby! Chcesz narazić na wielkie niebezpieczeństwo króla Jana Sobieskiego, który mnie przyjął z tak wielką miłością.

— Zbyt względną jesteś, Sasso! Ubliżono ci na dworze warszawskim wobec zebranych gości w tak haniebny sposób. Jestem zdecydowany pomścić się za to, bo kto ciebie obraża, ten i mnie obraża.

— Jakże ci wdzięczną jestem za twoją miłość, mój panie i małżonku, — mówiła Sassa dalej, — uszczęśliwia mnie ona! Ale dajesz się unosić gniewowi! Obraziła mnie tylko wojewodzina Wassalska, która mnie nienawidzi.

— Wiem, że ciebie prześladowała, opowiadałaś mi to kiedyś. Ale ten czas już minął i nie zniosę tego, żeby się poważyła ścigać cię teraz swoją złością, — odpowiedział książę.

I zawoławszy kuriera, dodał:

— Weź to pismo!

Sassa padła przed księciem na kolana i złożyła ręce.

— Ulituj się, małżonku mój, nie posyłaj tego listu! — błagała drżącym głosem.

— Co czynisz, Sasso?

— To co mi serce nakazuje, mój małżonku! Proszę dla króla Sobieskiego! — mówiła Sassa dalej, — był on dla mnie najlepszym panem! O, wysłuchaj mego błagania! Nie doradzaj swemu monarsze, aby wystąpił przeciw Janowi Sobieskiemu!

— Wstań Sasso! — rzekł młody książę, podnosząc klęczącą, — czynisz zbyt wiele dla tych, którzy poważają się obrażać cię!

— Nie posyłaj listu mój panie i małżonku!

— Życie twoje w Polsce było jednym ciągiem cierpienia! Muszę postarać się o to, ażeby srodze ucierpieli ci, którzy cię obrazili!

— Nie chcę zemsty, któraby dotknęła tego, co zawsze był dla mnie łaskawy, mój małżonku! — mówiła Sassa dalej, — wysłuchaj mojej prośby, poskrom twój gniew! Wierz mi, że niebo samo ukarze tych, którzy mnie prześladowali.

Prośby małżonki zmiękczyły księcia Aminowa.

— Jesteś zbyt szlachetną, Sasso, skoro chcesz przebaczać swoim nieprzyjaciołom, — rzekł.

— Chcesz ich ukarać, ale czyż powinieneś karać niewinnego, mój małżonku? — Zapytała Sassa. — Czyliż sam nie byłeś świadkiem, jak król był dla mnie łaskawy? Jeżeli mnie rzeczywiście tak kochasz, jak mi tego codzień składasz dowody, to musiałeś widzieć i czuć, że król czynił wszystko, aby zatrzeć to upokorzenie! A czyliż rzeczywiście nie byłam biedną, ślepą niewolnicą, która dopiero przez twą dobroć i miłość stała się czem innem?

— Czem byłaś! — odpowiedział książę Aminow dumnie, — od chwili, w której poślubiłem cię, jesteś księżną. Gdyby car poślubił biedną niewolnicę, stałaby się ona carową! nie zapominaj o tem.

— Nie sprowadzaj nieszczęścia na kraj cały z winy jednej kobiety, która szczęście me gniewa i która mi go zazdrości, mój małżonku! Jestem pod twoją opieką! Nienawiść Jagiellony nie może mnie już dotknąć! Daj mi to pismo, które ci gniew podyktował! Pozwól mi je zniszczyć! Wyświadczysz mi łaskę, gdyż spełniam tylko obowiązek wdzięczności ochraniając Sobieskiego przed niebezpieczeństwem, jakie mu grozi. Nie wie on co się tu dzieje, nie domyśla się, że groźna chmura nad nim zawisła. Wysłuchaj mojej prośby! Daj mi ten list!

— Skoro ty prosisz za Janem Sobieskim, szlachetna istoto... weź ten list, — rzekł książę wzruszony i pokonany miłością.

A do kuryera dodał:

— Idź, nie jesteś mi potrzebny.

— O! dzięki ci za ten nowy dowód twojej miłości, panie mój i małżonku! Niebezpieczeństwo grożące niewinnemu królowi zostało odwrócone! Muszę ci wyznać w tej chwili, że kochałam Jana Sobieskiego, kochałam go całą potęgą mego biednego serca, kocham go jako dobroczyńcę i wybawcę, nie, nie, więcej jeszcze! Potem przyszedłeś ty! Bóg cię sprowadził na drogę mego życia! Podałeś mi rękę! Zadrżałam w uczuciu nieznanej mi dotąd rozkoszy, gdym usłyszała twoje dobrotliwe słowa. Oprócz Jana Sobieskiego nikt jeszcze tak łaskawie nie przemawiał do mnie. Podniosłeś mnie do siebie. Uczyniłeś mnie swoją małżonką! Za to wiecznie będę ci wdzięczną! Dusza moja przywiązana jest tylko do ciebie! Modlę się za ciebie codziennie i mam tylko jeden cel życia.

— Czynisz to, Sasso, skoro mnie kochasz!

— O! dzięki ci za list! Dzięki ci, że wysłuchałeś mojej prośby! Codzień mam nowy dowód do podziękowania ci! I nic uczynić nie mogę, aby ci odwzajemnić twą odbroć!

— Poczekaj jeszcze trochę, Sasso, a odwzajemnisz mi się za wszystko, gdy będziesz mogła widzieć mnie i słońce i ziemię i gdy ja będę świadkiem twojego szczęścia!

— Więc mój małżonku sądzisz że czywiście, że ten lekarz wiedeński, zdoła mi wzrok przywrócić?

— Mam nadzieję, Sasso!

— O! toby było największem dobrodziejstwem, jakie mi wyświadczyć możesz! — zawołała Sassa w nadmiarze szczęścia i nadziei.

— Za kilka dni wszystko się rozstrzygnie, Sasso. Jutro pojedziemy dalej, a wkrótce przybędziemy do Wiednia. Tam zaprowadzę cię do lekarza Braila, sławnego optyka, a ten nam powie, czy będzie mógł noc twego wzroku w dzień zamienić.

— Gdyby się to stało... gdybym widzieć mogła. Oh! ja nie mogę nawet pojąć tej myśli! Ale to jedno ślubuję już teraz i wiem, że zgodzisz się na to, mój małżonku, że jeśli Bóg za pośrednictwem zdolnego lekarza przywróci mi wzrok, to przedewszystkiem na to go użyję, ażeby wyszukiwać takich ,co są biedni i nieszczęśliwi jak ja niegdyś byłam i podawać im rękę pomocną.

— A obok tego będziesz korzystała z wzroku, ażeby wraz ze mną używać życia, które dotychczas było dla ciebie pełnem trosk i męczarni, Sasso — odpowiedział książę. — Słowo daję, nie widziałem jeszcze istoty takiej, jak ty, coś w bolesnych i ciężkich chwilach stała się jeszcze szlachetniejszą i lepszą i wstawiasz się nawet za swoimi nieprzyjaciółmi.

Książę całował Sassę, która jego gniew pokonała. Patrzył na nią, jak na dobrego swego anioła.

Pod wpływem jej łagodności i słodyczy stawał się on innym człowiekiem.

Nazajutrz puścili się w dalszą drogę do Wiednia i po upływie kilku dni i nocy przybyli do stolicy cesarskiej nad Dunajem, gdzie poseł cara wynajął już i urządził pałac dla księcia.

Znając wpływ i potęgę księcia Aminowa poseł przyjął go z nadzwyczajnymi honorami. Pokoje były pełne kwiatów, a córki posła przybyły powitać księżnę Aminow.

Cesarz także wyraził życzenie, aby książę ukazał się na dworze, ponieważ wobec grożących niebezpieczeństw wiele mu zależało na przymierzu z carem.

Urocza postać Sassy i jej ujmująca prostota oczarowały posła i jego rodzinę, a gdy książę Aminow oznajmił mu, że przybył do Wiednia tylko po to, aby zasięgnąć rady sławnego lekarza Braili, poseł sam pospieszył do podeszłego już wiekiem doktora, ażeby go zaprowadzić do księcia.

Była to ważna i niecierpliwie przez Sassę oczekiwana chwila, gdy lekarz ukazał się w pałacu. Od tej chwili zależało rozstrzygnięcie kwestii najważniejszej w jej życiu. Nie mogła go widzieć, usłyszała tylko głos jego, gdy książę wprowadził ją do pokoju, w którym znajdował się Braila.

Sassa przystąpiła do niego. Chód jej i ruchy oznajmiły już lekarzowi, że jest zupełnie niewidomą.

— Odbyliśmy daleką podróż do pana, — rzekł książę do doktora, — sława pana rozeszła się szeroko, pragniemy zasięgnąć pańskiej rady.

— Łaskawe słowa księcia pana są dla mnie bardzo pochlebne, — odpowiedział lekarz.

— Moja małżonka jest pozbawiona wzroku, — mówił dalej książę, — od pańskiej decyzji zależy wlać w nią nadzieję lub odjąć na zawsze!

— Co tylko jest w mocy ludzkiej uczynię, mości książę!

— Bądź pan pewny sowitego wynagrodzenia, dodał książę, — jeżeli pan małżonce mojej wzrok przywrócić, uczynię pan tak bogatym, że zazdrościć panu będą!

—Nie jestem w niedostatku, mości książę, więc i bez tego przyrzeczenia uczyniłbym to, com przyrzekł.

— Niech jednak słowa moje zachęcą pana do użycia całej pańskiej sztuki, aby pomódz mojej żonie.

— Czy wolno mi zobaczyć, mości książę? — zapytał lekarz.

— Chwila decydująca nadeszła! Oto jestem, — rzekła Sassa, podając lekarzowi rękę, — nie ukrywaj pan nic przedemną! Powiedz otwarcie co sądzisz! Wszystko przeniosę!

Braila zaprowadził Sassę do okna i obejrzał jej oczy.

Po dość długim badaniu twarz jego przybrała wyraz bardzo poważny.

— Milczysz pan, rzekła Sassa, — nie możesz mi zrobić żadnej nadziei? Powiedz otwarcie!

— Dam panu dziesięć beczek złota, jeżeli mi przyrzeczesz przywrócić wzrok mojej małżonce! — zawołał książę wzruszony bolesnym głosem Sassy.

— Chociaż książę pan jeszcze więcej mi obiecał nie mógłbym nic przyrzec, gdyby miał przekonanie, że sztuka moja tu nic nie pomoże, — odpowiedział Braila. Wypadek księżnej pani jest nadzwyczaj rzadki! Nic dziś jeszcze przyrzec nie mogę! Jeżeli jednak księżna pani pozwoli, to mogę spróbować operacji.

— Poddam się jej, jeżeli mój małżonek na to się zgodzi, — rzekła Sassa.

— Czy masz pan nadzieję powodzenia? — zapytał książę niespokojnie.

Braila wzruszył ramionami.

— Powtarzam księciu panu, że nic przyrzec nie mogę, — odpowiedział.

— Mimo to moja małżonka podda się operacji, spodziewam cię bowiem po zręczności pańskiej dobrego skutku, jeżeli to zgoła jest możebne!

— Muszę położyć jeszcze jeden warunek, mości książę, — rzekł doktor, — warunek, bez którego nie mógłbym się podjąć operacji!

— Jakiż to warunek? — zawołał książę.

— Do operacji potrzebne są pewne przygotowania, mości książę — mówił Braila — wymaga ona pewnych urządzeń, jakich w tym pałacu nie ma. Musiałaby zatem księżna pani udać się na kilka tygodni do mego domu, pod moją opiekę.

— Byłoby to niepokojącym i niedogodnym dla mej małżonki — rzekł książę — czy nie mógłbyś pan tu się urządzić, cobądźby to kosztować miało?

— Koszta nic tu nie stanowią, mości książę, ale niepodobna tu poczynić takich urządzeń — rzekł Braila stanowczo — nie mogę księciu panu wyliczać wszystkiego, bez czego obyć się nie jestem w stanie i nie mógłbym przedsięwziąć operacji.

— Troskliwość mego małżonka idzie za daleko — rzekła Sassa — jeżeli mi zechce pozwolić, przeniosę się chętnie do domu pana.

— Do operacji potrzeba ciemnego pokoju, do którego bardzo powoli będzie wpuszczanem światło, — mówił Braila dalej — bo gdyby się operacja powiodła, nagłe ujrzenie światła sprowadziłoby nową, już niepodobną do uleczenia ślepotę. Różne inne urządzenia mego domu czynią pobyt w nim księżnej pani niezbędnym!

— Ufam panu, — odrzekła Sassa, podając lekarzowi rękę — nieprawdaż mój małżonku, że mi na to pozwalasz?

(CIĄG DALSZY NASTĄPI)

Wiadomości z kraju

NOWA LINIA OKRĘTOWA.

Gdynia, 27. 7.

W Urzędzie Morskim zgłosiła firma „Rummel i Burton" nową linię okrętową, która utrzymywać będzie regularną komunikację między portami Gdynia — Hamburg — Lizbona — Bahia — Montevideo — Buenos Aires. Na linii tej kursować będą statki Towarzystwa General - Line w Lizbonie w odstępach jednomiesięcznych. Pierwszy statek nowozgłoszonej linii przybędzie do Gdyni w dniu 22. 8. br., skąd wyjedzie w dniu 26. 8. br.

WIEK MATUZALEMOWY.

Starogard, 27. 7.

Mieszkanka Starogardu Emma Walk w tych dniach obchodziła 106-letnią rocznicę swych urodzin. Staruszka urodziła się w Rozentalu pow. Starogard i bez przerwy mieszka w Starogardzie już 100 lat.

NOWE LETNISKO.

Gdynia, 27. 7.

Wojewoda pomorski zatwierdził przedstawione mu plany budowy nowego letniska nadmorskiego „Letnisko Bór". Miejscowość ta będzie położona w przedłużeniu Juraty w kierunku osiedla Jastarnia - Bór.

LATARNIA MORSKA.

Jastarnia, 27. 7.

Urząd Morski w Gdyni opracował plan budowy latarni morskiej w Jastarni. Latarnia ta stanąć ma na wieży wysokości 25 m., konstrukcji stalowej, na fundamentach z pali drewnianych i żelbetonowych. Poza tym wieża zaopatrzona będzie w rozległą kopułę dla aparatów świetlnych.

SĄSIEDZKIE ODWIEDZINY.

Lida, 27. 7.

Na terenach powiatu lidzkiego przybyło ostatnio z Kowna kilku obywateli litewskich. M. in. znany archiwista litewski Jan Ziminkas, który nawiązał kontakt z wychodzącym od 3 lat w Wilnie wydawnictwem krajoznawczo - regionalnym „Ziemia Lidzka", celem wykorzystania znajdujących się w centralnym archiwum wojskowym w Kownie dokumentów historycznych, dotyczących naszych ziem.

Bogate archiwum lidzkie zostało podczas wojny wywiezione do Rosji, skąd po wojnie bolszewicy odesłali dokumenty do Kowna.

MŁODZIEŻ — ARMII.

Wilno, 27. 7.

Młodzież szkolna powiatu dziśnieńskiego rozpoczęła zbiórkę na zakup dla armii polskiej samolotu pościgowego. Do chwili obecnej zgłoszonych składek na ten zanotowano w wysokości około 2000 zł. Miejscowy Związek Strzelecki, pragnąc dopomóc w zbiórce, ofiarował na ten cel 100 zł.

RELIKWIE ŚW. ANDRZEJA.

Jarocin, 27. 7.

W Cielczy pod Jarocinem odbyła się w niedzielę uroczystość przeniesienia do kościoła parafialnego relikwii św. Andrzeja Boboli, z udziałem licznego duchowieństwa i mas wiernych z okolic.

Zbąszyń

— **Przekroczenie granicy.** Straż graniczna, patrolująca na odcinku Kopanica granicę, natrafiła na kilku osobników, którzy usiłowali przekroczyć nielegalnie granicę w kierunku do Niemiec z zamiarem ucieczki z Polski. Straż graniczna wszystkich przytrzymała i odstawiła do dyspozycji władz sądowych. Wypada nadmienić, że w ostatnim czasie na terenie tutejszego zachodniego pogranicza bardzo często zdarzają się wypadki masowego nieraz nielegalnego przekraczania granicy do Niemiec.

— **Palą się domy.** W tych dniach w Miedzichowie pod Zbąszyniem powstał groźny pożar w zagrodzie gospodarza p. Rauа. Pastwą płomieni padł dom mieszkalny, którego górna część spaliła się całkowicie. Nieruchomość nisko była ubezpieczona. Przyczyna pożaru jest nieznana. Ponadto od uderzenia gromem w czasie ostatniej ciężkiej burzy spaliła się stajnia gospodarza Oskara Engego z Jabłonny. Stajnia stanęła szybko w płomieniach. Przy natychmiastowej akcji ogień zlokalizowano.

— **Opuszczają Polskę.** Pan Starosta Powiatowy podaje do publicznej wiadomości, że p. Marianna Rzepa z d. Drajer oraz jej dzieci Bernard, Franciszek i Joanna za, mieszkali w Zgierzynce, wyjadą na stałe do Francji.

Zamordował matkę i siostry aby wyzwolić je od ojca - pijaka

Rypin, 27. 7.

Obecnie dopiero ujawniono przyczynę szaleńczego mordu popełnionego na początku lipca w Rypinie przez syna inwalidy 19-letniego Jana Wesołowskiego.

Wesołowski nagłymi uderzeniami siekiery zamordował swą matkę 42-letnią Joannę oraz siostry — 14-letnią Janinę i 17-letnią Helenę, po czym zbiegłszy z domu sam popełnił samobójstwo w lesie.

Obecnie znaleziono list szaleńca, w którym ten zapowiada co uczyni, mianowicie, że matkę i siostry „uwolni" od ojca-tyrana, który wygnał go z domu za to, że bronił przed jego brutalnością matkę i rodzeństwo.

Wesołowski zapewne planował ojcobójstwo, lecz będąc z natury młodzieńcem egzaltowanym, w ostatniej chwili zmienił decyzję i wymordował niewinnych.

Całe miasteczko żyje jeszcze pod wrażeniem okropnej zbrodni.

Defraudant przed sądem

Żnin, 27. 7.

Sąd okręgowy w Gnieźnie na sesji wyjazdowej w Żninie rozpatrywał sprawę Alojzego Kowalskiego, b. członka zarządu B-ku Ludowego w Żninie.

Akt oskarżenia zarzucał Kowalskiemu szereg przestępstw, a mianowicie, że w czasie od 1 lutego 1935 r. do kwietnia 1937 r. jako kasjer i członek zarządu B-ku Ludowego przywłaszczył sobie 4.000 zł z konta depozytowego Józefa Rietrasa z Gorzyc, oraz w celu osiągnięcia dla siebie korzyści majątkowych już po zwolnieniu go z banku wprowadził w błąd obecny zarząd banku przez przedłożenie podrobionych przez siebie poleceń wypłaty Antoniego Pietrasa i w ten sposób podjął kwotę 950 zł. Poza tym oskarżony podrobił polecenia wypłaty z podpisem Antoniego Pietrasa używając je później jako autentyczne.

Sąd po przesłuchaniu szeregu świadków i osk. Kowalskiego skazał go na 2 i pół lata więzienia oraz sąd zasądził powództwo cywilne w kwocie 4.950 zł.

Zabójstwo na tle osobistych porachunków

Szubin, 27. 7.

W Sipiorach pow. szubińskiego dokonano zabójstwa. Mianowicie od dłuższego czasu na tle osobistych porachunków dochodziło do częstych scesyj pomiędzy synem rolnika Matewsem Arno a Władysławem Górakiem, synem robotnika.

W ubiegłą niedzielę wieczorem około godziny 21 Władysław Górak, lat 24, z Sipior wraz z swym kolegą Michałem Janikiem gonił Arno Matewsa, aby go pobić. W pewnej chwili w obronie syna zagrodził mu drogę Wilhelm Matews, lat 59. Górak ugodził Matewsa sztyletem w szyję, przecinając mu tętnicę. Napadnięty wkrótce zmarł. Zabójcę natychmiast aresztowano.

Nieuczciwy sołtys skazany

Jarocin, 27. 7.

Przed sądem w Jarocinie odpowiadał sołtys gminy Siedlemin w powiecie jarocińskim Franciszek Grygiel. Przywłaszczył on sobie około dwa tysiące złotych. Poszkodował on z rozmysłem staruszków Karasiewiczów, będących na utrzymaniu gminy, którym nie wypłacał należnych funduszów. Staruszkowie znaleźli się wskutek tego w biedzie i nawet nędzy.

Oskarżony przyznał się do winy. Sąd skazał Grygiela na rok więzienia, jednak wykonanie kary zawiesił na przeciąg trzech lat.

Maszynista zmarł w pociągu

W pędzącym pociągu na trasie Tczew — Bydgoszcz zmarł na udar serca maszynista, Franciszek Smoczyński z Bydgoszczy. Osierocił on troje nieletnich dzieci. Smoczyński zasłabł podczas dojeżdżania pociągu do Maksymilianowa.

Pomocnik zatrzymał parowóz i wezwał pomocy, niestety nie udało się Smoczyńskiego uratować. Skonał on na rękach żony, która przypadkowo przebywała na stacji w Maksymilianowie, wracając ze zbierania jagód.

Kronika mogileńska

Straszny wypadek motocyklowy

We wtorek pod wieczór na szosie pomiędzy Mogilnem a maj. Żabno wydarzyła się katastrofa cyklisty. Siłą pędu z dotąd nieustalonych przyczyn wpadł motocyklem na ostry i wysoki krawężnik chodnika pow. kontroler sanitarny Jan Ostrowski z Mogilna. Nieprzytomnego cyklistę znaleźli przechodnie, zawiadamiając o tym lekarza pow. dr. Kwiecińskiego i rodzinę. Ostrowski doznał pęknięcia czaszki i poważnych obrażeń, po nałożeniu pierwszego opatrunku, przekazano go samochodem do pow. szpitala w Strzelnie.

*

— **Mogilno będzie mieć ogródki działkowe.** W ub. niedzielę w tut. salce parafialnej odbyło się zebranie w sprawie zaprowadzenia ogródków działkowych. Zebranie zagaił i powitał około 100 osób p. burm. Kurzętkowski Jak z obrad wynika, parafia tut. oddała na ten cel na przeciąg 20 lat około 80 morgów ziemi. Obszar ten zostanie kosztem miasta oparkaniony i podzielony na około 150 ogródków działkowych. Na działkach posadzone zostaną drzewa owocowe, krzewy porzeczkowe i agrest. Warunki uzyskania działki są następujące: wpis 50 groszy, składka miesięczna 30 gr; pierwszeństwo mają bezrobotni. W pierwszym roku nasiona dostarczy bezpłatnie Zarząd Miejski. Dalej Zarząd Miejski zastrzegł sobie, iż owoce i warzywa nie będzie wolno posiadaczom spieniężać.

— **Sześć miesięcy za paserstwo.** Na ławie oskarżonych tut. Sądu Grodzkiego zasiadł w ub. piątek Lange Wilhelm, 70-letni kar. rolnik z Szczepanowa pod Pakością, oskarżony o to, że dopuścił się paserstwa. Sąd skazał Langego na 6 miesięcy więzienia i ponoszenie kosztów sądowych.

— **Znowu trzy pożary.** Rolnikowi Schulzowi Emilowi w Orchowie spaliły się wszelkie budynki gospodarcze oraz maszyny rolnicze, ubezp. na 400 zł. Strata wynosi 4500 zł. — Drugi pożar wybuchł u Brzezińskiego Jana, rolnika w Siedlimowie. Spłonęła stodoła i maszyny rolnicze, ubezp. na 2500 zł. Przyczyna pożaru nieznana. Trzeci pożar miał miejsce w Szczepanowie u Strzyżewskiego Jana. Spaliła się stodoła i chlew.

Bezrobotny pod gradem kul rewolwerowych

Leszno 27. 7.

Wynajęty przez zarząd miejski do pilnowania narzędzi używanych przez robotników do czyszczenia i faszynowania rowów kanalizacyjnych bezrobotny Józef Michalak z Leszna, zawiadomił policję, że nieznani sprawcy dali do niego kilka strzałów rewolwerowych na drodze polnej w pobliżu fabryki rur cementowych. Wszystkie strzały na szczęście chybiły.

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Warszawa dnia 26. 7. 1938 r.

Obligacje i papiery wartościowe:

3 proc. pożyczka inwestycyjna	82,00
4½ proc. poz. państwowa wewn.	67,00
4 proc. konsolidacyjna	67,00
5 proc. poż. konwersyjna	70,00

Akcje w złocie:

Bank Polski	124,00
Lilpop.	92,00
Węgiel	32,00
Norblin	90,00
Starachowice	38,50
Modrzejów	14,50
Haberbusch	48,00
Ostrowiec	59,00
Cukier	34,50

Dewizy:

	trans.	sprzed.
Belgia	89,85	90,07
Berlin		213,07
Amsterdam	292,05	292,74
Kopenhaga	—	117,90
Paryż	14,70	14,74
Sztokholm	134,75	135,05
Włochy		28,02
Helsinki		11,56
Praga	18,35	18,40
Szwajcaria	121,65	121.95
Londyn	26,13	26, 0
Nowy Jork czek	5,30¾	5,32
Nowy Jork kabel	5,31	5,32¼
Oslo	131.30	131,63

GIEŁDA ZBOŻOWA

Poznań, dnia 26. 7. 1938

Pszenica t. p. P.	—	25,25	25,75
Żyto zdatne do przemiału		19,75	20,00
Jęczmień browarowy	—		
Jęczmień 700 — 717 gl.			
Jęczmień . 673 678g/l	—		
Jęczmień 638—650 gl		14,75	15,50
Owies		17,75	18,25
„ standartowy		16,75	17 25
Mąka psz. g. I 0-30 proc. wyc.		44,50	45,50
„ „ I 0-50 „ „	—	41,50	42,50
„ „ „ IA 0-65 „ „	—	38,50	39.50
„ „ „ II 30-65 „ „	—	34,00	35,00
Mąka żytn. gat. I 0-50	—	32,00	33.00
Mąka żytnia 0-65		30,50	31,50
Otręby pszenne, grube	—	12,25	12,75
„ średnie	—	10,50	11,50
„ żytnie przemiału standartow.	—	11,00	12,00
Otręby jęczmienne	—	10,50	11,50
Groch Viktoria	—		
„ Folgera	—		
Wyka jara		23.00	24.00
Peluszka	—	24,00	25,00
Łubin żółty	—	19,00	19,50
„ Niebieski	—	18,00	18,50
Seradela	—		
Rajgras			
Siemię lniane	—		
Gorczyca	—	36,00	38,00
Makuch lniany w taflach	—	21.25	22,25
„ rzepakowy „	—	13,50	14,50
„ słonecz. w tafl. 42-43%	—	18,00	19,00
Śrut Soja	—	22,50	23,50
Słoma pszenna luzem	—		
„ „ prasowana	—	3,50	4.00
„ żytnia luzem	—	4,25	4,50
„ żytnia prasowana	—	5,00	5,25
„ owsiana luzem	—	3,00	3,50
„ owsianna prasowana	—	3,55	4,00
„ jęczmienna luzem	—		
„ jęczmienna prasowana	—		
Siano zwykłe luzem	—	5,00	5.50
„ zwykłe pras.	—	6.00	6,50
„ nadnoteckie	—	5,50	6,00
„ nadnoteckie n.	—	6,50	7,00

GIEŁDA BYDLĘCA

Urzędowe sprawozdanie targowe Komisji Notowań Cen

Poznań, dnia 26 lipca 1938 r.

Spędzono: wołów 19, buhajów 61, krów 208, jałowic 31, świń 1425, cieląt 428, owiec 136, razem 2308 zwierząt.

Woły:	
Pełnomięsiste wytuczone nieoprzęgowe	70— 74
Mięsiste tuczone młodcze do lat 3	60— 68
Mięsiste tuczone starsze	50— 56
Miernie odżywione	44— 48
Buhaje:	
Wytuczone pełnomięsiste	68— 72
Tuczone mięsiste	60— 64
Nietuczone dobrze odżywione starsze	50— 56
Miernie odżywione	40— 46
Krowy:	
Wytuczone pełnomięsiste	70— 76
Tuczone mięsiste	60— 66
Nietuczone dobrze odżywione	46— 54
Miernie odżywione	30— 40
Jałowice:	
Wytuczone pełnomięsiste	70— 74
Tuczone mięsiste	60— 66
Nietuczone dobrze odżywione	50— 56
Miernie odżywione	44— 48
Młodzież:	
Dobrze odżywione	42— 50
Miernie odżywione	38— 40
Cielęta:	
Najprzedniejsze cielęta wytuczone	80 - 88
Tuczone cielęta	70 - 78
Dobrze odżywione	60 - 68
Miernie odżywione	50 - 56
OWCE:	
Wytuczone pełnomięsiste jagnięta i młodsze skopy	66— 70
Tuczone starsze skopy i maciorki	50— 62
ŚWINIE (TUCZNIKI):	
Pełnomięsiste od 120 do 150 kg żywej wagi	98—102
Pełnomięsiste od 100 do 120 kg żywej wagi	92— 96
Pełnomięsiste od 80 do 100 kg żywej wagi	88— 90
Mięsiste świnie ponad 80 kg żywej wagi	—
Maciory i późne kastraty	80— 90

Przebieg targu ożywiony.

Kolarstwo

„Tour de France".

Po jednodniowym wypoczynku w Aix-les-Bains odbył się następny 16-ty etap wyścigu kolarskiego dookoła Francji na trasie Aix-les-Bains-Besancon, długości 283



BARTALI.

km. Ciężkie etapy górskie pirenejskie i alpejskie zmniejszyły liczbę kolarzy, biorących udział w wyścigu do 56. 16-ty etap, jak i poprzednie był widownią ostrego pojedynku z żółtą koszulką leadera pomiędzy Włochem Bartali a Belgiem Verwaecke. I tym razem Włoch wyszedł zwycięsko z pojedynku. Nie ulega już prawie wątpliwości, że Bartali zostanie zwycięzcą Tour de France. Klasyfikacja po 16-tu etapach przedstawia się następująco:

1) Bartali w ogólnym czasie 114:30:40.

2) Verwaecke 114:51:57. 3) Cossen 115:00:51. 4) Vicini 115:07:17. 5) Clemens 115:14:34.

Pięściarstwo

Spotkanie międzypaństwowe.

Ustalono termin następujących pięściarskich spotkań międzypaństwowych:

Polska — Szwajcaria 11. 12. 1938.

Polska (II reprezentacja — Łotwa, 11. 12. 1938.

Polska — Węgry 12. 2. 1939.

Tenis

Polska — Czechosłowacja.

Jak już podaliśmy, w piątek, sobotę i niedzielę odbędzie się w Warszawie na kortach stadionu wojska polskiego kobiecy mecz tenisowy Polska — Czechosłowacja o puchar królowej Marii jugosłowiańskiej i mistrzostwo środkowej Europy. Program meczu ustalony został następująco:

W piątek o godz. 16,30 dwie gry pojedyńcze.

W sobotę o godz. 16,30 gra podwójna, a poza konkursem finał turnieju wewnętrznego Legii pomiędzy Czajkowskim i Ksawerym Tłoczyńskim.

W niedzielę o 16,30 pozostałe dwie gry pojedyńcze.

Czechosłowacja będzie reprezentowana na tym meczu zarówno w grach pojedyńczych jak i grze podwójnej przez Hein — Mueller i Deutsch.

Barw Polski bronią w grach pojedyńczych: Jadwiga Jędrzejowska i Łuniewska (o ile Jacobsenowa nie będzie mogła wystąpić), a w grach podwójnych Jadwiga i Zofia Jędrzejowskie.

Piłka wodna

Mistrzostwa Poznania w piłce wodnej.

Po rozegraniu mistrzostw w piłce wodnej w klasie B okręgu poznańskiego, który to tytuł zdobyła drużyna WKS — w mistrzostwach Poznania w ogólnej punktacji prowadzi Unia 1332,5 pkt. przed WKS 1275 pkt., HCP 380 pkt., PTP 354 pkt., Warta 276 pkt., AZS 179 pkt. przed Sokołem 151,5 pkt. Do ukończenia rozgrywek pozostały jeszcze mistrzostwa w piłce wodnej w klasie C.

Poznań wygrał walkowerem z Pomorzem.

Sokół poznański, mistrz okręgu poznańskiego w piłce wodnej miał się spotkać w dniu 24 bm. z mistrzem okręgu pomorskiego. W ostatniej chwili Sokół otrzymał zawiadomienie, że mistrz okręgu pomorskiego do spotkania nie stanie, wobec czego Sokół poznański zakwalifikował się do spotkania ćwierćfinałowego. Spotka się on ze zwycięzcą grupy krakowsko-śląskiej.

Wyniki mistrzostw tenisowych wybrzeża

W Wejherowie zakończone zostały trzecie zawody tenisowe o mistrzostwo Polskiego Wybrzeża.

W grze pojedyńczej panów, jak już podaliśmy, mistrzostwo zdobył Hebda. Tłoczyński przyjechał wprawdzie do Wejherowa, ale na skutek choroby nie startował w końcowych rozgrywkach.

Gra pojedyńcza pań przyniosła niespodziankę: w finale zwycięstwo odniosła niespodziewanie Andrutowa bijąc w półfinale Siodównę, a w finale Głowacką 3:6, 6:2, 6:2.

W grze podwójnej panów mistrzostwo zdobyła para Hebda-Strzelecki, która w finale wygrała z parą Bojanowski - Adamczewski 6:0, 6:1, 6:3.

W grze mieszanej pierwsze miejsce zajęła para Andrutowa-Hebda, bijąc w finale parę Turteltaubówna - Lewenda 6:2, 6:8, 8:6.

„Idźmy za przykładem Polski"

Doskonale redagowane pismo jugosłowiańskie „Soko na Jadranu" zamieszcza artykuł sekretarza jugosłowiańskiego Związku Związków Sportowych dr Macanovic'a p. t. „Idźmy za przykładem Polski".

Dr Macanovic, który bawił niedawno w Polsce, opisuje obszernie rozwój sportu i wychowania fizycznego w Polsce oraz zasługi poniesione w tej dziedzinie przez Marsz. Piłsudskiego, z którego inicjatywy powstała Rada Naukowa Wychowania Fizycznego, a następnie Centralny Instytut Wychowania Fizycznego (obecnie Akademia Wychowania Fizycznego im. Marszałka Piłsudskiego). Opisując organizację W. F. w Polsce, dr Macanovic zaznacza, że „Polska doskonale oceniła doniosłość wychowan. fizycznego, przy czym wszechstronnie skorzystała ze wszystkich nowoczesnych środków dla wychowania swej młodzieży. Polska osiągnęła w tej dziedzinie tak wysoki stopień, że można ją uważać za jeden z przodujących krajów na kontynencie. Naszym życzeniem jest — kończy dr Macanovic, aby wielki dział tej ogromnej pracy posiadał charakter słowiański, dlatego zwracam uwagę swoim artykułem, aby Jugosławia naśladowała przykład Polski".

Pływanie

Polska nie weźmie udziału w mistrzostwach Europy.

Polski Związek Pływacki komunikuje nam, że polscy pływacy nie wezmą udziału w mistrzostwach Europy, które się odbędą w Londynie.

Położenie kamienia węgielnego pod Pawilon Polski na Wystawie w Nowym Jorku

Poznań, 26. 7.

W tych dniach wrócił z Ameryki komisarz generalny Wystawy w Nowym Jorku. Pobyt komisarza w Ameryce miał na celu ustalenie ostatecznej formy pawilonu oraz załatwienie spraw budowlanych. W licznych konferencjach i po szeregu zmian pawilon otrzymał swą ostateczną formę architektoniczną, która zyskała najwyższe uznanie opinii publicznej i fachowców w Nowym Jorku i wśród 40-kilku nadesłanych już obecnie i zaakceptowanych projektów obcych pawilonów wybija się niewątpliwie na jedno z pierwszych miejsc. Architektura Pawilonu Polskiego przedstawia modernizację średniowiecznych form architektonicznych, używanych w Polsce, a nie jest modernizacją typu włoskiego, która uprościła proporcję renesansu. W ten sposób środkiem pawilonu jest ogromna, ciężka baszta obronna, otoczona wodą, przez którą poprzez dwa mosty prowadzi wejście do Sali Honorowej. Woda dokoła baszty jest z dołu podświetlona i otoczona kwiatami. Dachy nad skrzydłami pawilonu są wysunięte, pokrywając przestrzeń dokoła basenu. Po bokach kraty kute w żelazie pozwalają na widok tych okwieconych przestrzeni otaczających basen, z basztą w pośrodku. Przed basztą stoi konny pomnik Jagiełły. Polska zgłosiła się jako 59-te z kolei państwo. Kamień węgielny jednakże położono 5 lipca jako trzecie z rzędu obce państwo, przy czym roboty budowlane rozpoczęto jako drugie państwo tj. po Belgii. Pawilon będzie gotowy w końcu grudnia, a buduje go najstarsza i największa w Ameryce firma budowlana George Fuller i Co., przy czym jedna z klauzul kontraktu opiewa, że pierwszeństwo do poszczególnych prac mają firmy polskie oraz robotnicy polscy w Ameryce. W ten sposób z gwarancją punktualnego i dobrego wykonania łączy się, w ramach możliwości Komisariatu, sprawa zatrudnienia Polonii amerykańskiej, o co Polonia usilnie zabiegała. Pawilon holenderski, który znajduje się obok polskiego, jest również wykonywany przez firmę Fuller, po długich i niezależnych badaniach w tej sprawie, przeprowadzonych przez komisarza generalnego Holandii.

OSTATECZNA FORMA POLSKIEGO PAWILONU NA WYSTAWIE W NOWYM JORKU



Pawilon Holandii będzie łączył w sobie pierwiastki nowoczesne z tak zwanym holenderskim barokiem wschodnio - kolonialnym. Na przeciwko tych dwóch pawilonów znajduje się pawilon Italii. Pawilon składa się z ogromnej bryły w postaci sześcianu, z kwadratową wieżą w środku, na której stoi nieduża statua. Z wieży spływa po schodach strumień wody na portyk 8 kolumnowy, znajdujący się przed wejściem do pawilonu.

Położenie kamienia węgielnego Pawilonu Polskiego odbyło się w obecności kilkuset osób z rozmaitych środowisk amerykańskich i Polonii amerykańskiej. Przemówienia wygłosili naprzód komisarz generalny Wystawy, następnie ambasador R. P., wreszcie prezydent Wystawy. Po ceremonii na terenie Pawilonu Polskiego odbyło się przyjęcie w klubie wystawowym na brzegu jeziora, w którym wzięło udział około 200 osób. Cała prasa amerykańska opisywała tą uroczystość, szczególnie podnosząc niektóre momenty polityczne przemówienia ambasadora R. P. Prezes Wystawy w swoim przemówieniu stwierdził, że metody pracy dokoła Pawilonu Polskiego stanowić powinny wzór dla udziałów innych państw, winszując jednocześnie, jak się wyraził „jednego z najpiękniejszych rozwiązań architektonicznych na Wystawie".

Emulacja państw pomiędzy sobą doprowadziła do znacznego podniesienia sum przeznaczonych na udział przez poszczególne kraje. Belgia np. wydaje 18 milionów złotych, Francja 62 milionów złotych, Anglia 45 milionów zł. Pawilon włoski, bez eksponatów, zdobnictwa itd., jedynie w surowej budowie, kosztować będzie 4 i pół milionów dolarów itd. Polska przeznaczyła na budżet Wystawy 3,500.000 złotych, to też bardzo wiele pięknych efektów, jakie były przewidywane, trzeba będzie zaniechać, by utrzymać się w tej, na terenie amerykańskim skromnej sumie. Wielkość pawilonu na terenie 50.000 stóp kwadratowych, wynosi razem z restauracją około 40 tysięcy stóp kwadratowych, tj. ca. 4.000 mkw. Jest to przestrzeń blisko 4 razy większa od pawilonu niemieckiego lub sowieckiego w Paryżu.

Hallo! Tu radio



PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.
Piątek, dnia 29 lipca 1938 r.

6,15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6,20 Muzyka (płyty). 6,45 Gimnastyka. 7,00 Dziennik poranny. 7,15 Koncert poranny w wykonaniu Orkiestry Dętej Tow. Gimn. „Sokół" w Pabianicach. 8,00 Przerwa. 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Audycja południowa. 13,00 Przerwa. 15,15 Pomorskim szlakiem wodnym — pogadanka. 15,30 Rozmowa z chorymi ks. Rękasa (ze Lwowa). 15,45 Wiadomości gospodarcze. 16,00 Wiązanki z oper Lehara w wykonaniu Orkiestry Rozgłośni Poznańskiej. 16,45 „Kazimierz" — reportaż Marii Kuncewiczowej. 17,00 Muzyka taneczna (płyty). W przerwie: Program na jutro. 18,00 Wachlarz elektryczny — pogadanka. 18,10 Koncert na instrumentach dętych (z Poznania). 18,45 „Powieść współczesna na rozstajnych drogach" — szkic literacki Andrzeja Rybickiego (ze Lwowa). 19,00 Polskie utwory fortepianowe (z Wilna). 19,20 Pogadanka aktualna. — 19,30 „Podróż w nieznane" — koncert rozrywkowy. W przerwie: „Pani Pala musi wyjechać" — humoreska. 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 Audycja dla wsi. 21,10 „Laura i Filon" — wieczór dawnych piosenek. 21,50 Wiadomości sportowe. 22,00 Muzyka kameralna od Haydna do Ravela (5-ta audycja). Ludwik v. Beethoven (płyty). 22,55 Przegląd prasy. 23,00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, Komunikat meteorologiczny, Pogadanka aktualna w języku angielskim.

Poznań. 8,00 Nowości z naszej płytoteki. 8,55 Pogadanka dla kobiet. 14,00 Z muzyki operetkowej (płyty). 15,10 Wiadomości bieżące. 17,00 Pieśni Jana Galla odśpiewa Kajetan Kopczyński (z płyty). 17,35 I. Audycja z cyklu „Słynni współcześni dyrygenci: Eugeniusz Ormandy" (płyty). 20,55 Skrzynka rolnicza. 22,00 Wiadomości sportowe lokalne. 22,05 Nowoczesna muzyka rozrywkowa (płyty).

SŁUCHAMY ZAGRANICY!

18,45 Ryga. Polska muzyka fortepianowa. 19,30 Sofia. „Cyganeria". 20,00 Beromuenster. Koncert muzyki amerykańskiej. 20,10 Monachium. Symfonia VII Brucknera. 20,30 Paris PTT. Koncert symfoniczny z Vichy. 20,30 Strasburg. „Girofle - Girofla". 21,00 Mediolan. Koncert orkiestrowy. 23,00 Radio Paris. Koncert nocny poświęcony Schumannowi.

KURSY RADIOTECHNICZNE.

Śląski Instytut Rzemieślniczo - Przemysłowy przy współpracy i poparciu Dyrekcji Rozgłośni Polskiego Radia w Katowicach zorganizował na wiosnę 180-godzinny kurs radiotechniczny, który trwał od dnia 16 kwietnia do dnia 2 lipca. Na kurs uczęszczało przeszło 50 słuchaczy, przeważnie spośród rzemieślników i młodzieży rzemieślniczej ze Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego.

Program kursu obejmował ostatnie zdobycze techniki radiowej, zakładanie anten pojedyńczych, zbiorowych i centralnych, montaż i reperację odbiorników radiowych, a wreszcie zagadnienia związane z zakłóceniami w odbiorze radiowym i usuwaniem tych zakłóceń, które pochodząc od wszelkich motorów i przyrządów elektrycznych, dotkliwie dają się odczuwać, zwłaszcza na Śląsku i w Zagłębiu, jako w ośrodkach najbardziej uprzemysłowionych.

Kurs radiotechniczny przy Śląskim Instytucie Rzemieślniczo - Przemysłowym ukończyło 25 słuchaczy, którzy otrzymali odpowiednie świadectwa.

W jesieni zorganizowany będzie nowy kurs radiotechniczny o znacznie rozszerzonym programie.

PREMIERA EGZOTYCZNEGO SŁUCHOWISKA.

Dnia 28 bm. o godz. 18,30 Teatr Wyobraźni wystawia premierę słuchowiska Bolesława Żabko - Potopowicza p. t. „Trwoga o San Antonio". Słuchowisko odmaluje życie w brazylijskim stanie Parana nad rzeką Tibagy, zwaną „Diamentową". Na porohach tej rzeki znaleźć można wiele szlachetnych kamieni. Wśród poszukiwaczy diamentów spotkać można nieraz Polaków, którzy najczęściej czują się tam źle. Akcja słuchowiska rozgrywa się na tle szalejącej w sercach ludzkich burzy chciwości i niepewności oraz nostalgii za krajem.

Kronika

28 lipca

Czwartek

Kalendarz rzymsko-katol.

Środa 27 Natalii
Czwartek 28 Innocentego

— **Jeżyce:** Apt. pod Gwiazdą, ul. Kraszewskiego 12. **Łazarz:** Apt. św. Łazarza, ul. Strusia 9. **Wilda:** Apt. pod Koroną, Górna Wilda 61. **Dębiec:** Apt. przy ul. Dębińskiej 6. **Sołacz:** Apt. przy ul. Mazowieckiej 19. **Starołęka:** Apt. miejscowa.

Ważne telefony:

Zegarynka — 07. Centrala międzymiastowa — 00. Informacja tel. — 09.

Kalendarzyk meteorologiczny

Środa, godz. 10 rano. Ciśnienie atmosferyczne średnie 752 mm. Temperatura powietrza w ub. dobie najwyższa +28 st. C., najniższa +16 st. C.

Stan wody w Warcie w dniu dzisiejszym wynosi — 10 cm. Temperatura wody +22,3 st. C.

Nocne dyżury aptek

Śródmieście: apteka 27 Grudnia, ul. 27 Grudnia 18; apt. im. dr. Marcinkowskiego w Bazarze, ul. Nowa; apt. Zielona, ulica Wrocławska 31; apt. Czerwona, St. Rynek 37; apt. przy Grobli, W. Garbary 41.

Z miasta

— **Zebranie porozumiewawcze rzemieślników.** Zarząd Główny Wielkopolskiego Związku Rzemieślników Chrześcijan zaprasza zarządy Cechów m. Poznania na zebranie porozumiewawcze, które odbędzie się w środę, dnia 27 lipca 1938 r. o godz. 20,00 w sali 8 Domu Rzemieślniczego w Poznaniu (wejście od strony Wałów Zygm. Augusta 15 — I ptr.). Na zebraniu tym omówiona będzie sprawa współpracy Wielkopolskiego Związku Rzemieślników Chrześcijan z Cechami oraz Związkami Cechów. Na zebraniu przedstawione zostaną ponadto zmiany prawa przemysłowego, uchwalone ostatnio przez Sejm i Senat.

Ze względu na doniosłe dla rzemiosła znaczenie wszystkich wymienionych spraw, pożądany jest jak najliczniejszy udział w tym zebraniu przedstawicieli wszystkich Cechów m. Poznania i punktualne ich przybycie.

— **Popularny do Promna!** Delegatura Ligi Popierania Turystyki zawiadamia, że pociąg popularny z Poznania do Promna kursować będzie w niedzielę, 31 bm. Poznań doj. godz. 9,00, Poznań Tama Garb. odj. 9,07. Przyjazd Poznań godz. 21,08. Bilety na przejazd w cenie 1,20 zł nabywać można w kasach biletowych na dworcu w Poznaniu i w Tamie Garb.

— **Szlakiem piastowskim nad Gopło!** Związek Popierania Turystyki w Poznaniu organizuje w niedzielę, 31 bm. wycieczkę autobusową pod hasłem „Szlakiem piastowskim nad Gopło", na trasie: Gniezno — Strzelno — Kruszwica — Gopło. Na Gople odbędą się w dniu tym regaty eliminacyjne do meczu wioślarskiego Polska — Węgry. Cena przejazdu autobusem tylko: 6.80 zł; radioabonenci: 6.50 zł. Wyjazd o godz. 8,. zbiórka o 7,50 przed „Bazarem", Al. Marcinkowskiego 10. Bilety można nabyć w portierni „Bazaru" każdorazowo do soboty godziny 20-tej.

— **Orkiestra Symfoniczna stoł. m. Poznania** koncertuje dziś w środę od godz. 20-tej w Ogrodzie Zoologicznym. Dyryguje kapelm. Wiktor Buchwald. W czwartek koncert w Parku Wilsona.

— **Lekcje Chóru Filharmonicznego** rozpoczynają się z dniem 1 sierpnia. Pierwsza lekcja w poniedziałek 1 sierpnia o godz. 20 dla pań, o godz. 21 dla panów. Lekcje odbywać się będą w gmachu Teatru Wielkiego.

Komunikaty

— **Wycieczka SPAW" parostatkiem do Marianowa.** Dorocznym zwyczajem organizuje Stowarzyszenie Kult. - Oświat. Pracowników Administracji Wojskowej O. K. VII „SPAW" w niedzielę, dnia 31 bm. o godz. 8 wycieczkę towarzyską parostatkiem do Marianowa. W programie dancing przy udziale dwóch własnych orkiestr, gry i zabawy dla dorosłych i dzieci, własny tani i obfity bufet. Bilety w cenie 1 zł dla dorosłych i 25 gr dla dzieci powyżej 10 lat nabywać można codziennie w Sekretariacie Zarządu przy ul. Patrona Jackowskiego 24 i w dniu wycieczki od godz. 7 na przystani przy Alei Szelągowskiej. Dzieci poniżej lat 10 mają przejazd wolny. Ewtl. zysk przeznacza się na Fundusz Obrony Narodowej.

Komunikaty teatralne

— **Teatr Polski.** Dziś poraz ostatni farsa „Pani prezesowa". We czwartek i piątek ostatnie dwa razy odegrana będzie urocza sztuka Cheldona „Historia dwu serc". W sobotę premiera najnowszej komedii Marii Jasnorzewskiej - Pawlikowskiej „Nagroda literacka". Reżyseria Wł. Czengery; dekoracje Zygmunta Szpingiera.

„Zacząłem od czyszczenia samochodów"

mówi p. Słonina, pierwszy polski burmistrz w U. S. A.

Poznań, dnia 27. 7.

W Poznaniu bawił przez kilka dni burmistrz m. Chicopee w U. S. A. p. Antoni Słonina, który przybył do Polski na czele delegacji, złożonej z kom. wydziału zdrowia p. Jana Kustra, kom. wodociągów p. Stanisław Sitarza oraz p. Franciszka Pikuły, celem wręczenia Marszałkowi Rydzowi - Śmigłemu daru robotników polskich z Ameryki w postaci karabinów. Dar ten delegacja wręczyła p. Marszałkowi w Toruniu w dn. 18 czerwca br.

Goście zatrzymali się w Poznaniu w „Bazarze", gdzie też ich zastajemy, przygotowujących się do powrotnej drogi do Gdyni, a stamtąd do Ameryki.

W pokoju nieład. Rozpakowane walizy. Słowem zwykła w czasie postojów gorączkowa atmosfera tymczasowości i przygotowania się do dalszej drogi. — Wszystko to, rzecz jasna nie stwarzało sprzyjających warunków do przeprowadzenia wywiadu.

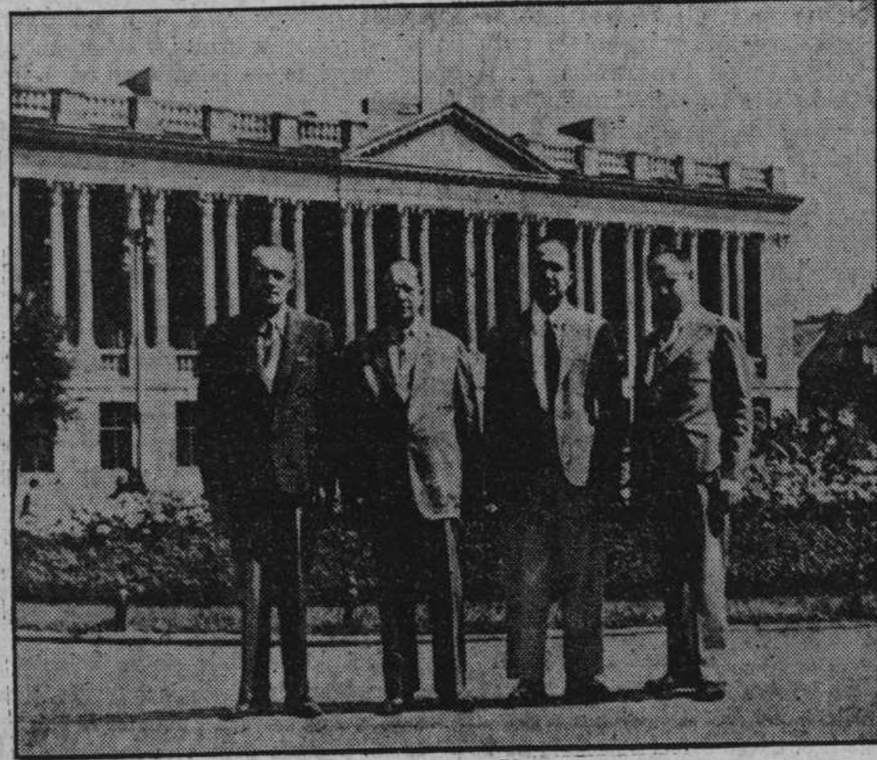


Foto - Alejnik

Sympatyczni goście amerykańscy na tle Biblioteki Raczyńskich: Stoją od lewej pp.: Jan Kustra, burm. Antoni Słonina, Stanisław Sitarz i Franciszek Pikuła.

Trudna jest w takich razach rola dziennikarza, który po to przecież przyszedł, żeby ciekawstwem swym i natarczywymi pytaniami zdobyć garść informacyj dla podzielenia się nimi z czytelnikami.

Rad nie rad jednak trzeba jakoś zacząć i spełnić swe niełatwe zadanie.

Po powitaniu rozpoczynamy rozmowę z p. burm. Słoniną. „Z Polski do Ameryki wyemigrowałem wraz z rodzicami przed 29 laty. Mniej więcej w tym czasie również przybyli do Ameryki 3-ej pozostali członkowie delegacji. Rozpoczęliśmy pracować i obecnie posiada każdy z nas swój warsztat pracy. P. Jan Kustra jest właścicielem dużego sklepu spożywczego, p. Sitarz posiada fabrykę wyrobów mięsnych, zatrudniającą 50 pracowników, Polaków. Ja jestem przedstawicielem firmy samochodowej. Wszystkim nam się powiodło. To też kochamy swoją nową ojczyznę, nie zapominając o Macierzy. W tym też duchu wychowujemy nasze dzieci.

Jak długo jest pan burmistrzem — zadajemy pytanie.

Burmistrzem jestem — mówi p. Słonina — wybrany po raz trzeci. Pierwszy raz zostałem wybrany w r. 1932-33. W następnych latach w wyborach zostałem pokonany i dopiero w r. 1936 zostałem ponownie burmistrzem i sprawuję ten urząd dotychczas. Miasto Chicopee liczy 45 tys. mieszkańców, w tym jedna trzecia Polaków. Od chwili, gdy zostałem burmistrzem — dalej mówi nasz miły rozmówca — staram się wszelkimi dostępnymi mi środkami, umieszczać wszędzie na posadach mych ziomków. To też we wszystkich naszych urzędach pracują przeważnie Polacy.

Jakie na panu wrażenie wywarła Polska — rzucamy. „Kolosalne... Nas, którzy kraj opuszczaliśmy przed laty, obecne zmiany i to na lepsze, napawają słuszną dumą. Gdynia przypomina mi — ciągnie dalej p. Słonina — w miniaturze Nowy Jork. Nowoczesne gmachy, wspaniały port, oto obraz Polski, kroczącej do potęgi nietylko politycznej, ale i gospodarczej. Na tej drodze do potęgi, kroczymy sercem z wami, chociaż oddaleni tysiącami kilometrów — kończy mój rozmówca.

Czy odwiedził pan swoje strony rodzinne — pytamy.

Pochodzę ze wsi Wólka Kolbuszewska z Małopolski. Ze wzruszeniem odwiedziłem miejsce mojego urodzenia. Zastałem duże zmiany. Bez zmian natomiast pozostała szkoła. Miałem nawet wrażenie, że ławki szkolne są jeszcze z moich dziecięcych lat.

Wy w Polsce za mało przywiązujecie wagi do kształcenia swych dzieci. U nas w Ameryce, rodzice, którzy przywędrowali z Polski, nie umiejąc czytać, ani pisać, kształcą jednak swoje dzieci, gdyż rozumieją, że w ciężkiej walce o chleb wykształcenie jest niezbędne.

Jak się panu podoba Poznań — zapytujemy na koniec.

Poznań wywarł na nas nadzwyczaj korzystne wrażenie. Miasto jest czyste i posiada charakter czysto polski, co nie można powiedzieć o Warszawie. Zwiedziliśmy też miasto dokładnie.

Nie chcąc przeszkadzać w ostatnich przygotowaniach do podróży, kończymy naszą miłą chociaż chaotyczną rozmowę i wychodzimy z hotelu, by na pl. Wolności na tle Biblioteki Raczyńskich zrobić zdjęcia.

Po fotografii żegnamy się serdecznie z naszymi rodakami, którzy udają się do Gdyni, skąd 29 lipca S. S. Batorym wracają do U. S. A.

II. Odprawa przewodniczących

Oddziału OZN Poznań-Grunwaldzka

Poznań, dnia 27. 7.

We wtorek 26 bm. odbyła się pod przewodnictwem p. dyr. Suchowiaka, przewodniczącego Oddziału Obozu Zjedn. Narod. Poznań - Grunwaldzka odprawa zarządów Kół.

W odprawie uczestniczyło 10 osób, reprezentujące wszystkie koła Oddziału.

Po zaznajomieniu obecnych z ostatnimi zarządzeniami Centrali Obozu oraz Obwodu, dyskutowano nad urządzeniem pierwszego zebrania organizacyjnego oraz nad wzmożeniem z końcem okresu wakacyjnego akcji propagandowej.

Poza tym poruszono cały szereg spraw natury organizacyjnej oraz ustalono termin następnego zebrania.

Po dyskusji na szereg pytań odpowiedział i wyjaśnień udzielił przewodniczący Oddziału p. dyr. Suchowiak oraz delegat Obwodu OZN p. Kalenkiewicz. (J. K.).

Na międzynarodowy konkurs modeli latających

Poznań, dnia 27. 7.

W dniu wczorajszym na polach w Junikowie odbyły się próbne loty modeli latających, które wezmą udział w międzynarodowym konkursie modeli pod Paryżem. Drużyna polska została skompletowana na zawodach krajowych w Stanisławowie w dniach 29 czerwca — 2 bm. Drużyna składa się z następujących zawodników: Jan Bury, Paweł Humbla, Marcin Paszkiet, wszyscy z Poznania, Kazimierz Błaszczyński z Warszawy oraz Władysław Rzewski i Seweryn Wosik z Łodzi. Kierownikiem drużyny jest ppłk. Wolszleger.

Zawodnicy opuszczają jutro Poznań, udając się do Paryża. Zawodnikom towarzyszą serdeczne życzenia.

Prof. Błachowski prorektorem U.P.

Pan Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego dekretem z dnia 19 lipca 1938 r. nr. BP-14354/38 zatwierdził wybór Pana Profesora dra Stefana Błachowskiego na prorektora Uniwersytetu Poznańskiego na lata akademickie 1938-39 i 1939-40.

Tragiczne najechanie

Wczoraj o godz. 17,15 Nawrot Wilhelm, szofer, zam. przy ul. Leonarda 18a najechał samochodem na ul. Skarbowej na rowerzystę Zdzisława Frankowskiego, urzędnika Banku Rolnego, zam. przy ul. Skarbowej 21. Frankowski został odstawiony do szpitala miejskiego, gdzie lekarz stwierdził pęknięcie podstawy czaszki i wstrząs mózgu.

Z dnia

Raz na prawo...

Prawo w Stanach Zjednoczonych Ameryki Płn. do dziś nie jest jeszcze należycie uporządkowane. Tu i tam kolacze się jeszcze jakaś norma pozbawiona zupełnie racji bytu albo stojąca w całkowitej sprzeczności z inną normą, wydaną w innym czasie, lecz posiadająca również moc obowiązującą. Taki bigos dla dobrego adwokata na stanowisku obrońcy czy też oskarżyciela prywatnego, jest prawdziwą ucztą. Ale nie tylko samo nieuporządkowanie prawa jest dla Nowego Świata znamienne, choć z wielu względów całkiem zrozumiałe. Znaleźć tam można również pewne przepisy, nadające się chyba tylko do rubryki humoru. Oto jeden z nich (nie przypominam sobie z jakiego stanu amerykańskiego i z jakiego roku) — „Gdy dwa pociągi spotkają się na skrzyżowaniu, winny się natychmiast zatrzymać. Żaden z pociągów pierwszy nie może ruszyć, póki jeden z nich nie odjedzie".

U nas, dzięki Bogu jest inaczej. Prawodawca możliwie wszystko jasno i zwięźle ujął, możliwie wszystko przewidział.

Czytaliśmy w prasie, że do sądu okręgowego w Stanisławowie wpłynęły w tych dniach 3 pozwy o odszkodowanie przeciw dr. Mulkiewiczowi, właścicielowi realności, mówiąc po ludzku, domu, z którego w dniu 1 kwietnia br. straszny huragan zerwał dach. Również z wielu innych domów ten sam huragan pozrywał dachy, połamał drzewa, zniszczył przewody telefoniczne itp. Ale z tym dachem dr. Mulkiewicza zrobiła się szpetna sprawa, bo spadające obelkowanie zabiło na miejscu kilkunastoletniego chłopca i zaczepiło jeszcze przy tym o przejeżdżającą dorożkę. Dorożkarz Korna i pasażer — ks. ormiańsko - kat., Jaglarz, odnieśli dość poważne obrażenia. Rodzice tragicznie zmarłego chłopca, niej. Perehińca, skarżą obecnie dr. Mulkiewicza o 15 tys. złotych odszkodowania. Dorożkarz o 12 tys. złotych (jak chłopak wygra proces, kupi sobie samochód), a dryndą będzie jeździł tylko w czasie huraganów), ks. Jaglarz wniósł pozew o odszkodowanie w kwocie 26 tys. zł.

Ks. Jaglarz uzasadnił swój pozew w ten sposób, że wskutek odniesionych ran nie mógł kontynuować studiów w celu odbycia habilitacji na prof. U.J.K. we Lwowie. Również wnosi prtensję z tytułu straconej możliwości uzyskania przez cały czas choroby spodziewanej pensji profesora uniwersytetu. Ponadto ks. Dobrodziej zastrzega sobie prawo dochodzenia dalszych roszczeń.

Ja zrobiłbym to samo. A nawet od razu bym te dalsze roszczenia dla przejrzystości czarno na białym wyłuszczył.

I. K. C., który wiadomość o powyższym wypadku podaje w n-rze 203 pisze na zakończenie: „W sferach prawniczych oczekuje się z wielkim zainteresowaniem wyniku spraw ze względu na podstawę prawną wszystkich pozwów, kwestią bowiem jest, czy włościciel realności odpowiada za skutki siły wyższej, a mianowicie huraganu."

Przypuszczam, że nie ma powodu na okazywanie aż tak wielkiego zainteresowania. Jeśli rzeczoznawca sądowy stwierdzi, że dach był w złym stanie, wymagał reperacji, a dr. Mulkiewicz zaniedbał się w obowiązku właściciela nieruchomości — powodzi pewne odszkodowanie zdołają mocą wyroku sądowego uzyskać. Jeśli rzeczoznawca stwierdzi, że budynek był w stanie zadawalającym — wynik procesu dla powodów nie będzie pomyślny. W każdym razie — tak czy owak — rozczenia ks. Jaglarza, podyktowane może utożsamianiem znajomości łaciny ze znajomością prawa (i to przecież przeważnie po łacinie) rozczenia o odszkodowanie z tytułu „straconej możliwości uzyskania spodziewanej pensji" (Hehehe!) nadają tej sprawie posmaku amerykańskiego. Tak zredagowane powództwa można by najwyżej wygrywać w kraju, gdzie „dwom pociągom, które spotkały się na skrzyżowaniu nie, wolno jest ruszyć z miejsca, póki jeden z nich nie odjedzie".

U nas sprawy o odszkodowania reguluje jasno ujęte przez kodeks zobowiązań prawo związku przyczynowego.

Jerzy.

Piękna inicjatywa pracowników P. K. E.

Wczoraj powołany został komitet dla celów dozbrojenia armii

Prowadzona od pewnego czasu akcja Koła L. O. P. P. przy P. K. E., mająca na celu dozbrojenie Armii, weszła wczoraj na tory możliwie najbardziej pdzytywne. Mianowicie z inicjatywy wydziału robotniczego P. K. E. zwołano w Sali Amarantowej przy ul. Słowackiego zebranie konstytucyjne, które miało wyłonić z siebie Komitet Pracowniczy P. K. E. Dla Celów Dozbrajania Armii. Dwom sesjom — przed południem i po południu przewodniczył dyr. Marchwicki.

W wyniku dyskusji postanowiono przeprowadzić wybory, które ukonstytuowały następujący skład komitetu: przewodniczący komitetu — dyr. Marchwicki, 3 członków pracowników ruchu P. K. E. — pp.: Paluszkiewicz, Migaszewski, Dżażdżyński i Adamczak; 3 członków z pośród pracowników warsztatów — pp.: Wejcharz, Chudziński, Dębina oraz 3-ch członków z pośród urzędników — pp.: inż. Mosans, st. kontroler Żurek i Jabłoński.

Powołany do życia Komitet ma za zadanie rozwinąć akcję, celem zebrania funduszów na dozbrojenie.

Pragnąc akcję tę postawić na jak najbardziej realnym gruncie, pracownicy P. K. E. opodatkowali się dobrowolnie na przeciąg jednego roku w wysokości pół proc. od poborów brutto w stosunku miesięcznym, i to — począwszy od 1 lipca b. roku.

Koło L. O. P. P., które w wyniku dotymczasowej działalności — drogą zbiórek — uzyskało na cel dozbrojenia zł 300, sumę tę przekazało w dniu wczorajszym do kasy komitetu.

Po upływie roku z zebranych funduszów Komitet zakupi dar dla Armii w postaci sprzętu wojennego, o którego ostatecznym wyborze zadecyduje osobno zwołane zebranie.

Dla pięknej inicjatywy pracowników P. K. E., inicjatywy, która wzorem niechaj będzie dla innych, należy wyrazić pełnię słów uznania. (P)

Przyjazd dzieci polskich z Niemiec

Poznań, dnia 27. 7.

W dniu wczorajszym i dzisiejszym przybyły do Poznania dzieci polskie z Westfalii w liczbie 200. Część dzieci pojechała na kolonie Polskiego Zw. Zachodniego, a część rozjechała się do krewnych.

Dzieci, które udały się na kolonie porozmieszczano na koloniach w Kościanie, Kórniku, Zaniemyślu, Zakopanym i in.

PZZ. posiada poza tym specjalną kolonię dla sił pomocniczych nauczycielskich, pracujących na emigracji w Starogardzie.

Tragiczny wypadek motocyklowy pod Szamotułami

Szamotuły 27. 7.

Pod wsią Kąsinowo na szosie szamotulskiej zdarzył się wczoraj w południe wtrząsający wypadek motocyklowy którego ofiarą padła para małżeńska: 43-letni Kazimierz Szukalski i 38-letnia Teresa.

Jadąc z Poznania w kierunku Szamotuł motocyklem nr. II N 37 151 Szukalski w pewnej chwili odwrócił się do żony która siedziała na tylnym siodełku, by odebrać od niej mapę. Wskutek nieuwagi kierowcy motocykl wjechał na drzewo. Szukalski, uderzając głową o pień, poniósł śmierć na miejscu. Żona odniosła ciężkie obrażenia. Przejeżdżający właśnie samochodem p. Poczekaj przewiózł ją do szpitala w Szamotułach, gdzie dr Nowicki stwierdził 4-krotne złamanie szczęki, złamanie 2 żeber i podstawy czaszki. Chora walczy ze śmiercią.

Szukalscy pochodzą z Dolska. Obecnie zamieszkują w Norymberdze, dokąd po krótkim pobycie w Polsce zamierzali wrócić.

Na miejsce wypadku przybyła komisja sądowo-lekarska.

Monter Wieloch zmarł

Jak już wczoraj donosiliśmy ciężkiemu porażeniu prądem, podczas pracy przy zakładaniu przewodów elektrycznych, uległ monter Elektrowni Miejskiej 24-letni Mieczysław Wieloch (ul. Polna 3). Wieloch w stanie ciężkim przewieziony do szpitala miejskiego zmarł w południe nie odzyskawszy przytomności.

Na marginesie tego wypadku należy postawić Dyrekcji Elektrowni Miejskiej pytanie, czy wolno jej igrać z życiem swych pracowników, każąc im pracować na linii, przez która przepływa prąd.

Wypadki

— **Zapaliły się sadze.** Dnia 26 bm. o g. 13,20 została wezwana straż pożarna na ul. Gen. Kosińskiego 17-a, gdzie zapaliły się sadze w kominie. Wypadku w ludziach nie było.

— **Fatalne kopnięcie.** Szyszka Walenty (ul. Fabryczna 29) w czasie kłótni ze swym gospodarzem Szymańskim Walentym, kopnął go w brzuch. Szymański wskutek kopnięcia odniósł pęknięcie jelit i znajduje się pod opieką lekarską.

Kwasem solnym w twarz za zerwanie narzeczeństwa

Bydgoszcz, 27. 7.

Pod wpływem zazdrości o zerwanie narzeczeństwa potwornej zemsty dokonał rolnik Jan Sabiniarz z Nowego Dworu pod Bydgoszczą.

W dniu w którym odbywały się zaręczyny jego dawnej narzeczonej, Anny Kowalikówny, Sabiniarz czatował przy jej domu na chwilę, gdy dziewczyna wyjdzie przed dom. Gdy nie mógł się doczekać, posłał do chaty małego swego bratanka, prosząc Kowalikównę o chwilę rozmowy i o możność złożenia jej życzeń. Ponieważ znany był z łagonegoo charakteru, więc Kowalikówna nie podejrzewając zemsty, wyszła przed dom, gdzie Sabiniarz oblał jej twarz kwasem solnym.

Dziewczyna ma poważnie zagrożone oczy. Sprawca zbrodni zbiegł i do tej pory ukrywa się w pobliskich lasach.

Zapowiedzi ślubne

W Urzędzie Stanu Cywilnego ogłoszono następujące zapowiedzi:

Podróżujący Franciszek Wiśniewski i Pelagia Stachowiakówna; restaurator Jan Niezieliński i właścicielka restauracji Janina Gulczyńska; ślusarz mechanik Czesław Wyremblewski i bona Helena Piechocka; biurowy Ad. Osowski i Stefania Kegel; robotnik Czesław Rybak i Pelagia Taciak; robotnik Marcin Osiecki i gospodyni Władysława Musiałowska.

Strzeżcie się oszustów

Doszło do wiadomości Zakładu Ubezp. Społ., że nieznane osoby, podając się za wysłanników Zakładu, ofiarowują ubezpieczonym pomoc w uzyskiwaniu świadczeń, żądając wygórowanych opłat. W związku z tym Zakład przypomina, że informator Zakładu w Poznaniu (ul. Mickiewicza 2 pokój 6) udziela bezpłatnie wszelkich wskazówek w zakresie obowiązujących przepisów prawnych, dotyczących warunków uzyskania świadczeń z Funduszu Ubezpieczenia od Wypadków oraz Funduszów Ubezpieczenia Emerytalnego Robotników oraz Funduszów Ubezpieczenia Pracowników Umysłowych. Osoby, mieszkające poza Poznaniem mogą otrzymać bezpłatnie informacje w ubezpieczalniach społecznych lub listownie z Zakładu. Urzędnicy Zakładu, kontrolujący uprawnienia, zaopatrzeni są w legittymację służbową z fotografią oraz upoważnienie, które przedstawiają bez żądania; urzędnicy ci nie pobierają żadnych opłat ani należności.

Uprasza się jednocześnie o zawiadamianie organów bezpieczeństwa publicznego o każdym wypadku zgłaszania się w sprawach tych osób nieupoważnionych, żądających jakichkolwiek opłat lub należności.

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Poznaniu rewiru XII. Eligiusz Cegielski mający kancelarię w Poznaniu, ul. Mostowa nr. 15 m. 10, na podstawie art. 602 k. p. c., podaje do publicznej wiadomości, że dnia 30 lipca 1938 r. o godz. 10.45 w Poznaniu, Rataje nr. 44, odbędzie się licytacja ruchomości, składających się:

1 maszyna do wyrabiania poszczególnych części materac, 50 słupków wmurowanych w cemencie, 1 maszyna do pisania firmy „ERIKA", 5 rolek siatki a 25 mtr. wysokiej 1 1/2 mtr. czyli 187 mtr.², 4 biurka,

oszacowanych na łączną sumę 1.780,50 zł. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Następnie o godz. 13.45, w Starołęce, przy ul. Starołęckiej nr. 28, odbędzie się licytacja ruchomości składających się:

1 kredens, 1 biurko, 1 kilim 4 razy 3 m., 1 szafa do książek i 2 nocne stoliki,

oszacowanych na łączną sumę 515,— zł. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Eligiusz Cegielski
komornik rew. XII.

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Poznaniu XII-tego rewiru Eligiusz Cegielski mający kancelarię w Poznaniu, ul. Mostowa 15 m 10, na podstawie art. 602 k. p. c., podaje do publicznej wiadomości, że dnia 29 lipca 1938 r., o godz. 14-tej w Runowie, pow. Śrem, odbędzie się licytacja ruchomości, składających się:

2 krowy czarno-białe, 1 krowa czarno-biała około 12 ctr., 2 buhaje czarno-białe około 6 ctr. i 1 czarny fortepian (skrzydło) w dobrym stanie,

oszacowanych na łączną sumę 1.800.- zł

Przedmioty oglądać można 10 min. przed licytacją.

Zbiórka przed sołectwem w Runowie.

Eligiusz Cegielski
komornik.

Abyśmy nie błyszczeli na tle nędzy

O interes całości gospodarstwa narodowego

Warszawa, 27. 7.

Wicepremier Kwiatkowski mówił w Senacie łącznie z ustawą o utrzymaniu równowagi cen za produkty rolne. Sprawa to trudna a drażliwa dla płytkich krytyków, ważna dla całego społeczeństwa.

ODDZIAŁYWANIE NA CENY ROLNE RATUJE WSZYSTKICH.

Rząd w swoim zakresie wprowadza te czynniki regulujące, jakimi dysponuje: kredyty rejestrowe i zastawowe, wywóz kleryngowy, zakup rezerw przez instytucje państwowe po żniwach i zwrot cel. Te zarządzenia łącznie z konsekwencjami spłaty długów rolniczych papierami wartościowymi reprezentować będą w budżecie dodatkową sumę kilkudziesięciu milionów.

„Z formalnie - politycznego punktu widzenia można było zamknąć się dość bezpiecznie poza murami tych zarządzeń.

Tymczasem ostatnie dwa lata znacznie pomyślniejszej koniunktury, która doprowadziła do dodatkowego zatrudnienia zwyż 600 tysięcy ludzi, która z topieli deficytów kryzysu, wydobyła w zeznaniach do podatku dochodowego, wprawdzie nie wygórowaną, ale za to szeroko społecznie ustaloną rentowność w pracy gospodarczej rolniczej i przemysłowej, która zezwoliła na inwestycje i modernizację naszego przemysłu, która usunęła groźbę ustawicznych redukcji płacy i redukcji pracy przed rzeszami pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych, która nieco uzdrowiła rynek pieniężny i lokacyjny", nakazują

TROSKLIWOŚĆ O UTRZYMANIE CIĄGŁOŚCI KONIUNKTURY WEWNĘTRZNEJ.

Koniunktura i kryzys dla nas, dla narodu na dorobku, dla narodu, który samorzutnie redukuje swą konsumcję artykułów pierwszej potrzeby, by w przyszłości żyć w nieco znośniejszych i pewniejszych warunkach, to kwestia życia lub zguby, stąd płyną dwa wnioski:

1) Sytuacja i równowaga na naszym rynku wewnętrznym jest dla nas sprawą najważniejszą i zasadniczą;

2) w granicach ekonomicznych możliwości musimy mobilizować się, dla odparcia wpływów zewnętrznych, rujnujących naszą koniunkturę wewnętrzną.

Sytuacja gospodarcza rolników — warstwy posiadającej obecnie jeszcze taką silną przewagę liczebną w Polsce — wywiera faktycznie i psychologicznie niezwykle silny wpływ na całokształt koniunktury polskiej. Gdy na kształtowanie się cen produktów agrarnych i dochodowości rolnictwa wywierają swój wpływ tylko stosunki gospodarcze wewnętrzne, jak to miało miejsce właśnie w r. 1937 do 38, to wówczas układa się na polskim poziomie — pewna równowaga całości gospodarstwa narodowego. Wówczas z b. niskiego poziomu, dźwigamy się proporcjonalnie silniej niż inne narody i państwa. W tych właśnie latach ostatnich zwarły się nożyce cen w stosunku do okresu przedwojennego. Wieś poczęła konsumować wytwory przemysłowe. Ożył przemysł i handel. Ożyły banki i spółdzielnie. Podniósł się z nieznanej w mieście niziny bytu chłop. Począł płacić swe zobowiązania ziemianin. Wzrastało zatrudnienie. Wyrównywały się budżety państwa i samorządów. Rozwinęły się inwestycje przemysłowe, miejskie i państwowe. Dziesiątki martwych zagadnień, jak oświata, motoryzacja, wzrost konsumcji, rozwój komunikacji — nabrały wyrazu życia.

MINIMALNY ZYSK — KOLOSALNA STRATA.

Gdybyśmy ceny zbóż zostawili opiece Bożej automatyzmowi kształtowania się ich, „rolnicy straciliby na czysto w dochodzie społecznym conajmniej sto kilkadziesiąt milionów złotych, a cena chleba spadłaby — jak to ustaliliśmy w szczegółowych badaniach — o 2—3 groszy na kilogramie. Minimalny zarobek konsumentów — reprezentujący może 10 procent strat rolników — wnet zemściłby się na nich i na przemyśle, na handlu i na pracownikach przez redukcję zatrudnienia. A ten ostatni czynnik waha się pomiędzy koniunkturą, a kryzysem w granicach kilkuset milionów złotych. W ten sposób zagadnienie cen zboża staje się zagadnieniem ogólno - gospodarczym w państwie. Żadna społecznie zdefiniowana klasa, ani żaden dział gospodarstwa narodowego nie zarabia na spadku cen zboża do granic krytycznych, a gdy nikt legitymowany społecznie czy gospodarczo nie ma interesu w tej katastrofie, to nie ma i prawa do wyciągania z niej drobnych korzyści, oznaczających klęskę kraju".

CZY CHCEMY BŁYSZCZEĆ NA TLE NĘDZY?

„Musimy ustalić opinię, że dążymy świadomie do wyprodukowania nadwyżek zbożowych i do dalszego trwałegorozwoju konsumcji wewnętrznej. Takie założenie zmusza do zmiany niektórych metod działania. Zwroty ceł, niepreliminowane w budżecie, akcje interwencyjne przypadkowe, z natury rzeczy zakonspirowane co do sum, a nawet co do możliwości ich mobilizacji zawsze poczytywane będą za subwencję rolniczą za doraźne lekarstwo, za „odczepne". Te środki uzależnione są całkowicie od przypadku. Nowa metoda wnosi charakter ciągłości i automatyzmu. Gdy cena spada nadmiernie, z mocy samego prawa poczyna się przeciwdziałanie.

Nauka oparta o niezależną od przypadku politykę, wykonana praktycznie w ciągu kilku lat, uczyni z kredytów rejestrowanych i zastawowych broń znacznie doskonalszą niż dzisiaj, a podaż wewnętrzną przystosuje bardziej do potrzeb naszego rynku i uchroni rolnictwo od strat dodatkowych, przedwczesnego wyprzedania się. Wreszcie zważmy, że jeżeli tak wielki dział gospodarstwa narodowego, jakim jest rolnictwo, przy trwałych nadwyżkach produkcyjnych postawimy w sytuacji cen i zależności od obcych wpływów — to wbrew wszelkim wysiłkom i całość gospodarstwa narodowego — samorzutnie i nieuchronnie znajdzie się na tym samym poziomie. Wtedy właśnie musimy się wyrzec programu urbanizacji i uprzemysłowienia, programu szerokiej nacjonalizacji gospodarstwa, chyba że zgodzilibyśmy się na przyjęcie w Polsce zasad **polityki kolonialnej, w której obcy kapitał buduje błyszczące ośrodki swego działania, na tle ogólnej nędzy mas ludzkich. Dopiero wówczas przez dalsze i coraz szybsze rozdrabnianie gospodarstw chłopskich zagęścilibyśmy do tego stopnia pół-jawne bezrobocie na wsi, że społecznie i gospodarczo znaleźlibyśmy się po upływie pewnej ilości lat w sytuacji bez wyjścia.**

Interes całości państwa i gospodarstwa

Projektowana ustawa ma nadać życiu naszemu w tej dziedzinie zasadę ciągłości, uchronić wieś i miasto od gwałtownych załamań cen, przy których zyskują tylko szczury gospodarcze, jak przy rozkurzu w młynie.

Musimy bronić rolnictwo przed wydarciem mu sporej sumy dochodowej przez szczury gospodarcze ,a miasto przed zwyżką cen chleba.

Nie w imię wąskiego interesu wsi powstał projekt tej ustawy. Rząd nie pragnął nikogo tą ustawą zjednać. Ona — mimo swej niedoskonałości w formie i mimo pozornej jednostronności — **ma na oku interes całości państwa i całości gospodarstwa.** Jej zadaniem jest pierwsza próba rozwiązania ważnego zagadnienia gospodarczego: **podtrzymania obecnej fazy koniunkturalnej** przez niedopuszczenie do zrujnowania równowagi wsi, przywróconej częściowo i nie dawno tak olbrzymim wysiłkiem skarbu państwa i ofiarami całego społeczeństwa. Być może, że jakiś szczegół tej ustawy nie zda swego egzaminu życiowego i ulegnie w przyszłości reformie.

Mowę wicepremiera Kwiatkowskiego przyjął Senat oklaskami życzliwości.

Opłata od mąki i kasz

(Tel. wł.) Warszawa, 27. 7.

(ss) W Ministerstwie Skarbu toczą się od szeregu dni rozmowy z przedstawicielami organizacji młynarskiej w sprawie pobierania opłat od mąki i kaszy.

Jak wiadomo, uchwalona wczoraj przez parlament ustawa o środkach finansowych na podtrzymanie cen rolniczych, wprowadza te opłaty, gdy cena żyta spadnie poniżej 20 zł za 100 kg. Ukazanie się nowego zboża na rynku spodziewane jest z dnia na dzień. W transakcjach, które zawarto w ostatnich dniach, cena żyta ustalona została na 19 zł., co pozwala sądzić, że cena żyta na poziomie poniżej 20 zł za 100 kg. utrzyma się.

W chwili obecnej omawiany jest sposób pobierania przez młyny ustalonych przez ustawę opłat od przemiału mąki i kaszy. Równocześnie ustala się technikę kontroli, która uniemożliwić ma przemyt mąki i kaszy, nie obciążonych opłatami.

Rozporządzenie wykonawcze do ustawy ogłoszone zostanie w najbliższych dniach.

Powrót „Mercurego"

St. Jean (Nowa Fundlandia), 27. 7. (PAT).

Samolot „Mercury" wystartował z Botwood o godz. 0,52 według czasu angielskiego w drogę do Europy przez Azory.

Wypadek na wyścigach samochodowych



Na torze wyścigowym w Nürnburgring znany automobilista Manfred von Brauchitsch przywdział aż do 16-tegookrążenia toru. Przy tankowaniu benzyny do wozu Brauchitscha powstał pożar, który wprawdzie ugaszono. Lecz Brauchitsch straty na czasie już nie zdołał wyrównać.

Zgon księcia Lichtenstein

Vaduz, 27. 7. (PAT).

Książę Lichtenstein Franciszek I, który w marcu rb. powierzył swemu stryjecznemu wnukowi, księciu Franciszkowi Józefowi sprawowanie władzy i swe konstytucyjne uprawnienia, zmarł w dniu 25 lipca na zamku Feldberg przeżywszy 85 lat.

Niedbały kamienicznik

Warszawa, 27. 7. (ISKRA).

W dniu 26 bm. na mocy decyzji ministra spraw wewnętrznych został zatrzymany i skierowany do miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej Leon Kronsztejn, zamożny mieszkaniec m. Łucka, bawiący na letnich wywczasach w Krynicy.

Kronsztejn, który posiada nieruchomość w Łucku, od dłuższego czasu utrzymywał swą posiadłość w stanie antysanitarnym. Mimo ustawicznych i upomnień i grzywień Kronsztejn złośliwie i uporczywie ignorował wszelkie zarządzenia, zmierzające do podniesienia stanu sanitarnego i estetycznego m. Łucka, budząc swym zachowaniem zgorszenie wśród innych właścicieli nieruchomości, którzy wykazują obywatelskie zrozumienie dla akcji czynników administracyjnych w tym zakresie.

Ze względu na to, że nakładane kary nie wywierały żadnego skutku i Kronsztejn lekceważył całkowicie przepisy sanitarno-porządkowe, nastąpiła decyzja osadzenia Kronsztejna w miejscu odosobnienia w Berezie Kartuskiej.

Udaremniony zamach

Jerozolima, 27. 7. (PAT).

Na arabskim rynku warzywnym położonym przy ul. Dawida w starej części miasta, dokonano nowej próby zamachu, która mogła mieć bardzo poważne następstwa. Policja na szczęście wykryła zawczasu maszynę piekielną z mechanizmem zegarowym.

W kolonii rolniczej Miszmar Hayarden doszło do prawdziwej bitwy między żydami a arabami. W czasie bitwy padło 5 zabitych i kilkunastu rannych.

Nowe incydenty graniczne

Tokio, 27. 7. (PAT).

Agencja Domei donosi, że oddział, złożony z 30 żołnierzy piechoty i 20 kawalerzystów sowieckich, przekroczył granicę mandżurską w pobliżu miejscowości Hsianopaling, znajdująca się na południe od Hunczun w prowincji Chientao. Żołnierze sowieccy wkroczyli na terytorium Mandżukuo mniej więcej na kilometr w głąb terytorium. Patrol wojsk Mandżukuo zmusił żołnierzy sowieckich do wycofania się na swoje terytorium.

Zajście to miało miejsca w poniedziałek o godz. 13.

Dziennik "Niszi-Niszi" donosi z miejscowości Mutankiang w Mandżukuo, że około 300 żołnierzy sowieckich pod osłoną czterech kanonierek przeprowadziło się przez rzek Ussuri stanowiącą granicę między ZSRR a Mandżukuo i zaczęło wioski Yaolingtse i Hsinhsingtung, podpalając większość chat w tych wioskach. Oddziały japońskie wyparły oddział sowiecki po 5-cio godzinnym starciu. Pewna część żołnierzy sowieckich z oficerami zatrzymali się na wyspie położonej pośrodku rzeki.

Burze i upały nad Rumunią

Czerniowce, 27. 7. (PAT).

Nad powiatem Munteni w Rumunii przeciągnęła straszna burza, która wyrządziła znaczne szkody i spowodowała śmierć szeregu osób. O sile burzy świadczy fakt, że w gminie Orezu wichura zniszczyła doszczętnie stodołę długości 60 m., grzebiąc w jej gruzach 4 osoby oraz raniąc szereg osób. Wiatr wyrywał drzewa z korzeniami i przewracał wozy jadące szosą.

Przez Rumunię przechodzi obecnie fala wielkich upałów. W Bukareszcie w jednym dniu ubiegłego tygodnia temperatura dochodziła do 58 st. C. Największe jednak upały notowano w południowych częściach Besarabii, w powiatach Oltenii, Vlasca i Teleorman.

W Kiszyniowie zanotowano dwa wypadki śmierci z powodu udaru słonecznego.

Z prac Zjednoczenia Polskich Związków Zawodowych

Umowa zbiorowa dla konduktorów i szoferów

W Inspektoracie Pracy odbyła się konferencja, podczas której została zawarta umowa zbiorowa pomiędzy przedsiębiostwem autobusowym „Przewóz" sp. z ogr. odp. i Polskim Związkiem Zawod. Transportowców i pokrewnych ZPZZ.

Umowa zbiorowa dotyczy konduktorów, liczących ponad 30 lat. Dzielą się oni podobnie jak kierowcy na 3 kategorie, zależnie od ilości lat praktyki. Nowoprzyjmowani konduktorzy muszą się wykazać co najmniej świadectwem 6-ciu kl. szkoły powszechnej.

Płaca kierowców: I kat 46 zł. II kat. 40 zł. i III kat. 33 zł. — tygodniowo. Płace konduktorów wynoszą: 21, 24 i 27 zł. — tygodniowo, zależnie od kategorii.

Mechanicy warsztatowi 45 zł. tygodniowo, pomocnicy wykwalifikowani 33 zł., a praktykanci na konduktorów — 18 zł.

O ile pracownik musi nocować poza miejscem swego zamieszkania pracodawca dostarczyć musi bezpłatnie mieszkania opału, światła oraz strawne w wysokości 3 zł. 50 gr. dziennie.

Konferencji przewodniczył pan Podinspektor Kruszyński.

Kursy radiotechniczne dla młodzieży i rzemieślników

Śląski Instytut Rzemieślniczo-Przemysłowy przy współpracy i poparciu Dyrekcji Rozgłośni Polskiego Radia w Katowicach zorganizował na wiosnę 180 godzinny kurs radiotechniczny, który trwał od dnia 16 kwietnia do dnia 2 lipca. Na kurs uczęszczało przeszło 50 słuchaczy, przeważnie spośród rzemieślników i młodzieży rzemieślniczej ze Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego.

Program kursu obejmował ostatnie zdobycze techniki radiowej, zakładanie anten pojedyńczych, zbiorowych i centralnych, montaż i reperację odbiorników radiowych, a wreszcie zagadnienia związane z zakłóceniami w odbiorze radiowym i usuwaniem tych zakłóceń, które pochodząc od wszelkich motorów i przyrządów elektrycznych. dotkliwie dają się odczuwać, zwłaszcza na Śląsku i w Zagłębiu, jako w ośrodkach najbardziej uprzemysłowionych. Ponieważ równocześnie Śląsk i Zagłębie Dąbrowskie są terenami najlepiej zradiofonizowanymi — sprawa walki z zakłóceniami w odbiorze radiowym jest tu szczególnie ważna i wymagająca znacznej liczby wyszkolonego personelu. Rzemieślnicy chętnie specjalizują się w radiotechnice, w ten sposób bowiem rozszerzają swe możliwości zarobkowe. Wśród słuchaczy kursu radiotechnicznego znajdowali się również pracownicy działów elektrycznych hut, kopalni i fabryk, oraz firm radiowych, dalej maturzyści szkół średnich, a nawet osoby z wykształceniem akademickim.

Kurs radiotechniczny przy Śląskim Instytucie Rzemieślniczo-Przemysłowym ukończyło 25 słuchaczy którzy otrzymali odpowiednie świadectwa.

W jesieni zorganizowany będzie nowy kurs radiotechniczny o znacznie rozszerzonym programie. Zapisy kandydatów na ten kurs przyjmuje już Śląski Instytut Rzemieślniczo-Przemysłowy w Katowicach ul. Krasińskiego Nr. 3.

Ze Związku Rzemieślników

Ogólne Zgromadzenie członków Związku Rzemieślników we Włocławku odbędzie się w sobotę dn. 30 lipca r. b. punktualnie o godz. 8-ej wieczorem w pierwszym terminie o godz. 8.30 bez względu na ilość członków — w drugim terminie.

Na porządku dziennym: zatwierdzenie zamknięć rachunkowych za rok 1937, uchwalenie budżetu na rok 1938, wybór Zarządu, Komisji Rewizyjnej, Sądu Honorowego, Polubownego i chorążych Związku.

Pielgrzymka do Lourdes

W roku bieżącym upływa 80 lat od chwili, gdy Matka Boża ukazała się św. Bernadecie w Lourdes. Odtąd z całego świata spieszą pielgrzymi, aby w cudownej grocie szukć uzdrowienia dla ciała i duszy.

Z okazji tej rocznicy katolickie Stowarzyszenie przyjaźni polsko-francuskiej organizuje dnia 19—28 sierpnia popularną pielgrzymkę do Lourdes i Lisieux. W powrocie z Lourdes pielgrzmi będą u grobu św. Marcina i zwiedzą zamki królewskie nad Loarą.

Poza tym jest w programie pielgrzymka do Chartres gdzie w gotyckiej katedrze, wśród licznych witraży i rzeźb, znajduje się cudami słynąca figura Matki Boskiej Przed 300 laty król Ludwik XIII oddał tutaj naród francuski pod opiekę Najświętszej Panny.

W Paryżu przewidziane jest zwiedzanie najnowszych kościołów (Chantiers du Cardinal), zbudowanych przez J. Em. ks. kardynała Verdier według planów wybitnych architektów, a ozdobionych przez znakomitych współczesnych malarzy rzeźbiarzy i dekoratorów francuskich.

Informacje i zapisy: Katolickie Stowarzyszenie Przyjaźni Polsko-Francuskiej, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 42.

Wycieczka Tow. Krajoznawczego

W niedzielę 31 b.m. Tow. Krajoznawcze urządza autobusową wycieczkę okrężną po Kujawach: Włocławek — Brześć — Płowce — Radziejów — Gopło — Kruszwica — Dobre — Służewo — Nieszawa — Włocławek.

Wycieczkę prowadzić będzie p. Zdzisław Arentowicz.

Wyjazd w niedzielę o godz. 6 m. 30 rano, powrót wieczorem. Koszt wycieczki około 6 zł.

Zapisywać już się można w Muzeum Krajoznawczym lub w księgarni Z. Arentowicza (pl. Wolności).

Ważne dla maturzystów

Państwowe Pedagogium w Płocku

Od początku roku szkolnego 1938-39 otwarte zostaje Państwowe Pedagogium w Płocku.

Pedagogium jest uczelnią koedukacyjną o dwuletnim studium naukowym i ma za zadanie kształcić kandydatów (tki) na nauczycieli (lki) szkół powszechnych.

Program Pedagogium obejmuje wykształcenie ogólne w zakresie wybranych grup przedmiotów (huwanistycznych lub matematyczno przyrodniczych), przygotowanie społeczne obywatelskie, wykształcenie pedagogiczne oraz praktykę pedagogiczną.

Po ukończeniu Pedagogium słuchacze (czki) otrzymają dyplom uprawniający do nauczania w szkołach powszechnych.

Warunkiem niezbędnym przyjęcia do Pedagogium jest posiadanie świadectwa dojrzałości (8 kl. gimnazjum, w przyszłości liceum ogólno - kształcące).

Podaniu o przyjęcie przesyłać należy do Pństwowego Pudagogium w Płocku ul. P.O.W. 19. Do podania dołączyć należy: metrykę urodzenia, świadectwo dojrzałości w oryginale, własnoręcznie napisany życiorys, dwie fotografie, karta zdrowia z gimnazium, świadectwo lekarza (powiatowego względnie lekarza swego gimnazjum o przydatności fizycznej do zawodu nauczycielskiego oraz świadectwo moralności, o ile upłynęło więcej niż 6 miesięcy od ukończenia szkoły średniej.

Przed przyjęciem do Pedagogium kandydaci (tki) poddani będą badaniom wstępnym, mającym na celu wykazanie posiadania przez nich słuchu muzycznego i uzdolnień do rysunków.

Opłata za naukę (taksa administracyjna) wynosi 30 złotych rocznie.

Słuchacze i słuchaczki Pedagogium mieszkać będą mogli w osobnych internatach męskim i żeńskim. Opłata za internat skalkulowana jest na podstawie rzeczywistych kosztów wyżywienia i służby. Część słuchaczy (czek) korzystać będzie mogła z opłat ulgowych.

Utopił się 6-letni chłopiec

W dniu 24 b. m. po południu we wsi Lubomin gm. Piaski, mieszkaniec tejże wsi 6-cio letni Seweryn Kaloczyński przechodził przy torfniaku, przez nieuwagę potknąwszy się wpadł do wody i utopił się

Dyżur lekarski i apteczny

Dyżur apteczny — p. J. Gutkowskiego Plac Dąbrowskiego 4.

Apteki dyżurujące w dzień są czynne od godz. 8-ej do godz. 20-ej.

Dyżur lekarski — dr. Ługowski, ul. Św. Antoniego 33.

Dziś w „Słońcu" wielka premiera

„Zbuntowana" Katarzyna Hepburn Herbert Marshall

„Orzeł leci do Chin" Pat O'Brien

„Zbuntowana" to dramat młodej dziewczyny, nie uświadomionej, niezdającej życia która pokutuje za błędy swych wychowawców. W rolach głównych występują: gwiazda gwiazd Katarzyna Hepburn, którą pamiętamy z filmu „Maria Stuart" czarujący Herbert Marshall. Ta para występuje po raz pierwszy razem. Katrzyna Hepburn w filmie „Zbuntowana" wzruszy każdą kobietę. Drugi film „Orzeł leci do Chin" jest o podłożu sensacyjnym, aktualnym, akcja rozgrywa się częściowo w Chinach. W roli głównej występuje znakomity aktor Pat O'Brien. Dopełnia program tygodnik. Dla młodzieży dozwolony.

Baczność! W niedzielę o 12,30 poranek ulgowy po 25 gr. i 50 gr. Polski film „Czy Lucyna to dziewczyna" Smosarska i Bodo.

Za nielegalne przekroczenie granicy

W dniu 26 b.m. o godz. 19.30 we Włocławku przy ul. Brzeskiej został zatrzymany przez policję włóczęga, który jak się okazało jest obywatelem niemieckim i przekroczył nielegalnie granicę polsko - niemiecką pod miastem Kępnem a Gross - Wartenbergiem. Zatrzymany, ucieczkę swoją z Niemiec tłumaczy niechęcią słężenią w wojsku niemieckim, do którego w najbliższych dniach miał być powołany. Po przeprowadzeniu dochodzenia, zatrzymanego wraz z aktem oskarżenia przekazano do Sądu Grodzkiego we Włocławku.

Uszkodzenie statku „Jagiełło"

W dniu 27 b. m. o godzinie 1,10 na rzece Wiśle we Włocławku, płynący statek „Jagiełło" należący do Towarzystwa „Vistula" prowadzony przez kpt. Stefana Rególskiego z Włocławka do Torunia, przejeżdżając pod mostem tyłem uderzył w filar mostowy, uszkodzając burtę statku i przyrządy sterowe. Wskutek wypadku statek zmuszony był powrócić do przystani dla dokonania reperacji. Wypadku z ludźmi nie było.

Pobity przez dozorcę

Faiwel Drewnowski zamieszkały przy ulicy Zamczej 4, zameldował w policji że w dniu 26 b. m. pobił go dzorca domu Nr. 69 przy ul. Łęgskiej we Włocławku, zadając mu lekkie uszkodzenie ciała, za co spisano protokół.

Zebranie Komitetu w sprawie „Tygodnia Strażackiego"

W związku z „Tygodniem Strażackim" przypadającym we wrześniu r.b. odbędzie się dziś dn. 28 b.m. zebranie organizacyj Komitetu Obywatelskiego.

Ogłoszenie

W dniu 5 sierpnia r.b. o godzinie 10-ej w magazynach Powiatowego Zarządu Drogowego przy ul. Piusa XI № 8 odbędzie się sprzedaż przez licytacje złomu żelaznego.

Cena wywołania za 1 kg złomu żeliwnego 10 groszy.

Cena wywołania za 1 kg złomu kutego 2 grosze.

Przewodniczący Wydziału Pow.
Starosta
Mgr. St. Sękowski
Wicestarosta

Rozkład jazdy autobusów do Wieńca

Ważny od 4 lipca b.r. — odchodzą z Włocławka:

o godz. 7, 10, 13.30, 16 i 18.45.

Przychodzą do Włocławka:

o godz. 7.45, 12.15, 15.30, 18.15 i 20.30.

Złóż ofiarę na F. O. M.

Redaktor: Walerian Gliniecki. Zakł. Graf. p.f. „B-CIA PIOTROWSCY", Włocławek, Przedmiejska 20. Telefon 11-00. Wydawca: Stefan Piotrowski.